

ROK XVI / Nr 1(47) 2009

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



65 rocznica tragedii
w Hucie Pieniackiej

Rok
Juliusza Słowackiego

Polacy Kazachstanu





HUTA PIENIACKA

28 lutego 2009



NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XVI

styczeń – luty 2009

SPIS TREŚCI

Bożonarodzeniowe Misterium	2
Wigilijna pielgrzymka.....	3
Karta Polaka.....	7
Rok Juliusza Słowackiego	8
VII Międzynarodowy konkurs o nagrodę Złotego Szerszenia 2009	12
Przyjaciel dzieci i młodzieży	13
Huta Pieniacka	16
Spotkanie Ossolińskie	19
Warsztaty dziennikarskie	20
Święto Mowy Ojczystej	21
Łanowice.....	23
Wspólny wysiłek się opłaca.....	25
Wiadomości z Kazachstanu	29
Z życia Federacji.....	39
Konkursy recytatorskie na Ukrainie	42
Przegląd filmów Krystyny Feldman	44
Monodramy Stanisława Sparażyńskiego	44
Jubileusze.....	46

Okładka – Huta Pieniacka. 65. rocznica mordu ludności polskiej.

Kolorowa wkładka: 1 str. – Juliusz Słowacki; 2–3 str. – Łanowice; 4 str. – Uroczystości w Horochowie.

Sponsorzy Czasopisma – Senat RP
za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca – *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Longina Sikirnicka, Jadwiga Kuczabińska*
Zdjęcia – *archiwalne, Teresa Dutkiewicz, Maria Siwko, Marina Tiabus*

Adres redakcji: 79005 Lwów, a/c 6651

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska
oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,
zachowując styl wypowiedzi autorów

Bożonarodzeniowe Misterium w stolicy Ukrainy

Z inicjatywy Marii Siwko, dyrektor Domu Polskiego w Kijowie, członka zarządu ZFOPnU, 14 grudnia 2008 r. w Muzeum im. Mykoły Łysenka odbyło się spotkanie opłatkowe, na które przybyło 116 osób z Humania, Czerkas, Winnicy, Kalinówki obw. Winnickiego, Baru, Żytomierza, Emilczyna, Malina, Baranówki, Różyna, Pryłuk, Berdyczowa, Połonnego, Nowogrodu Wołyńskiego, Sum, Równego, Kostopola, Łucka, Lwowa, Sewastopola, Białej Cerkwi, Kalinówki obw. Kijowskiego, Browarów i Kijowa.

Nie bacząc na często niezbyt sprzyjające warunki pogodowe, jechali Polacy do stolicy niczym anioły na skrzydłach. Każdy bowiem zdawał sobie sprawę, że jest to niezwykle okazja spotkania, się przekazania sobie życzeń i podzielenia się opłatkiem z okazji Bożego Narodzenia.

Dzieci z rodzicami, prezesi Towarzystw z tyłu miejscowości po przekroczeniu progu muzeum odczuli nastrój mającego się odbyć Misterium.

Na wstępie młodzieżowy kwintet z Akademii Muzycznej wykonał kilka kołęd. Głos zabrały dzieci szkółki sobotnio-niedzielnej Domu Polskiego z jasełkami, pięknie przygotowanymi i opracowanymi przez Elżbietę Fajner nauczycielkę języka polskiego. W następnej kolejności wystąpili goście – dzieci z zespołu *Niespodzianka*, które przyjechały specjalnie do nas z dalekiego Sewastopola. One również przygotowały jasełka, które były równie nadzwyczaj pomysłowe.



Po ukończeniu występów głos zabrał gość honorowy – Andrzej Słomski, konsul RP w Kijowie. Podziękował serdecznie za wspaniałe przygotowane Misterium, życząc równocześnie Wesołych Świąt i pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku. Podzielono się opłatkiem i zaczęło się wspólne kołędowanie. Były to piękne chwile spotkania. Dzieci były szczęśliwe, iż ich udział był tak znaczący, dorośli z pewnością wracali wspomnieniem do lat dziecińczych i byli dumni, iż kolejne pokolenia trwają przy polskiej wielopokoleniowej tradycji rzymskich katolików.

Inf. wł.

Wigilijna pielgrzymka

My, Polacy, mieszkający na Ukrainie nie możemy oficjalnie obchodzić wielkich świąt kościelnych – Bożego Narodzenia czy Wielkanocy ani państwowych – 3-go Maja, czy 11 Listopada w tym samym czasie, co rodacy w kraju, gdyż jest to czas pracy i zmagania z trudnościami dnia codziennego. A przecież potrzeba przekazać młodemu pokoleniu tradycje chrześcijaństwa narodu polskiego i miłość do Ojczyzny, gdyż po czasach komunizmu nie we wszystkich rodzinach polskich zostały one zachowane. Jak to zrobić? Przed takim problemem stanęli rodzice dzieci ze świetlicy polskiej w Winnicy. Postanowili, że najlepiej będzie pojechać do Polski, by móc przeżyć radość z narodzenia maleńkiego Jezusa i odbyć pielgrzymkę do najświętszego dla każdego Polaka miejsca, jakim jest Jasna Góra w Częstochowie.

Do realizacji tego przedsięwzięcia potrzebne było jeszcze zaproszenie dla 9 dzieci i 8 osób dorosłych na czas pobytu w Polsce. Z pomocą przyszedł nam ks. Paweł Cygan z parafii Wniebowzięcia NMP w Koniemłotach k/Staszowa, który z wielką radością wraz z parafianami zaprosił nas do wspólnego przeżywania Bożego Narodzenia.

Dużo zawdzięczamy Andrzejowi Słomskiemu, konsulowi RP w Kijowie.

Kiedy zostały pokonane kłopoty organizacyjne – wizy, ubezpieczenia, bilety, wyruszyliśmy do Polski. Każda podróż to mała Głgota. Zawiera trudy dalekiej drogi i radość zwycięstwa nad przegradami.

Po przekroczeniu granicy między Ukrainą a Polską zatrzymaliśmy się w Jarosławiu. Zwiedziliśmy Bazylikę Matki Boskiej Bolesnej, po której oprowadził nas

przeor o. Jakub Kruczek – Dominikanin. Opowiedział nam historię założenia zakonu Dominikanów w Jarosławiu i wybudowania pięknej Bazyliki. Po wspólnej modlitwie otrzymaliśmy błogosławieństwo na czas pobytu w Polsce. Dzieci otrzymały świąteczne prezenty. Na drogę każdy nabrał sobie wody z cudownego źródła, miejsca ukazania się Matki Boskiej Bolesnej.

Następnie pojechaliśmy na krótki odpoczynek do siedziby Jarosławskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych. Tam po trudach podróży mogliśmy napić się ciepłej herbaty, kawy oraz zjeść kanapki i ciastka. Dla wszystkich uczestników pielgrzymki były niespodzianki w postaci prezentów mikołajkowych. Dostaliśmy też dla dzieci z naszej świetlicy dwie 5-tomowe encyklopedie mające służyć do nauki języka polskiego i pogłębienia wiedzy oraz album o mieście Jarosław. To wszystko otrzymaliśmy dzięki Krystynie Kłoda, prezes Stowarzyszenia.

Wzmocnieni błogosławieństwem i posileni ruszyliśmy w dalszą drogę ze śpiewem i modlitwą do wsi Koniemłoty na ziemi Staszowskiej. Do celu dojechaliśmy wieczorem, gdzie czekał na nas ks. Paweł Cygan wraz z parafianami. Trochę zmęczeni podróżą trwającą prawie dobę przywitaliśmy się z nimi. Było to tak serdeczne i ciepłe powitanie, że niepokój i obawa, jak zostaniemy przyjęci przez Polaków, szybko znikł. Po przywitaniu wszyscy poszliśmy na Mszę św. podziękować Panu Bogu za spokojną i szczęśliwą podróż. Wspólnie zjedliśmy obiadokolację, a po niej zostaliśmy przygarnięci na nocleg pod dachy polskich rodzin zgodnie z chrześcijańską tradycją.

Dzień 24 grudnia rozpoczął się przygotowaniem do wieczery wigilijnej. Było wiele pytań pod naszym adresem: czy umiećcie zrobić pierogi z grzybami, tradycyjny bigos koniemiński, czy też postny barszcz? Nasze panie mogły podpatrzeć, jak i z czego robi się typowe polskie potrawy na Wigilię inne niż w swoich domach w Winnicy.

Stół świąteczny i potrawy to jeszcze nie Wigilia. Głównym celem jest przygotowanie duchowe – post i modlitwa, spowiedź i Komunia Święta, by z czystym sercem oczekiwać narodzin Dzieciątka Jezus.

Wszyscy z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy na pojawienie się pierwszej gwiazdki, by wspólnie zaśpiewać kolędę *Wśród nocnej ciszy* i zasiąść do wczery, na którą składało się 12 postnych dań. Po krótkim poście jakże wszystko nam smakowało.

Na Pasterkę przyjechało bardzo dużo mieszkańców nie tylko z Koniemłot, ale i z okolicznych wiosek. Byli trochę zdziwieni faktem, iż goście z Ukrainy tak aktywnie uczestniczą we Mszy św. Chór dzieci śpiewał kolędy, a na zakończenie Świętłana Iskra zaśpiewała *Ave Maryja* Szuberta.



Kolędniczy

Święto Bożego Narodzenia można porównać do cudownej bajki z pięknym zakończeniem. Wszyscy zapomnieliśmy o trudach przebytej drogi, kaprysach i łzach dzieci. Przecież jesteśmy na polskiej ziemi w dniu tak wielkiego święta.

Cały następny dzień w towarzystwie polskich rodzin upłynął nam na śpiewaniu kolęd, zwiedzaniu i oglądaniu Pałacu Popielów, fermy strusiej oraz bizonów z Ameryki Północnej.

W dniu 26 grudnia w towarzystwie wicestarosty Andrzeja Kruzla cała nasza grupa wyruszyła do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, które w 2003 r. poświęcił Ojciec Święty Jan Paweł II. W starej kapliczce po zakończeniu Mszy św. odmówiliśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego. Potem udaliśmy się do centrum Krakowa, gdzie zwiedziliśmy zamek na Wawelu, groby polskich królów, kaplicę, dzwon Zygmunta oraz smoka wawelskiego.



Ks. Paweł Cygan w gronie dzieci z Winnicy



Wycieczka do Łagiewnik



U stóp smoka wawelskiego

Pogoda była piękna, na błękitnym niebie świeciło słońce, a my chodziliśmy po krakowskim rynku wśród licznych gołębi. Ptaki jadły dzieciom z rąk. Zwiedziliśmy Sukiennice, Kościół Mariacki z przepięknym ołtarzem

Wita Stwosza, Barbakan i wiele innych za-
bytków pięknego Krakowa. To wszystko
było przez wiele lat tylko naszym marzeniem.
Ale stał się cud – nasze rodziny spędziły
Święta Bożego Narodzenia w Polsce zgodnie
z tradycją, w gronie Polaków i dziś stoją wol-
ni w sercu starego miasta Krakowa. Jest to
wielki prezent dla nas, rodziców, jak i dla
naszych dzieci. Po powrocie do Koniemłot –
drugiego naszego domu, parafianie wraz ze
Świetlaną Iskrą i Maryną Chomenko akom-
paniujący na gitarze, organach i flecie uczyły
dzieci z Świetlicy Polskiej na Ukrainie śpie-
wania kolęd, zaszczipiając w nich polską
bożonarodzeniową tradycję.

Celem naszej pielgrzymki było ujrzeć i
schylić głowę przed Jasnogórską Matką
Boską Częstochowską. Dlatego wcześniej
rano, ostatniego dnia pobytu w Polsce,
27 grudnia, z ks. Pawłem wyjechaliśmy do
Częstochowy. Tam spotkaliśmy się z Tadeu-
szem Wroną – prezydentem miasta, Zdzis-
ławem Ludwinem – zastępcą prezydenta,

Anną Pawłowską – naczelnikiem Urzędu, Katarzyną Kulisiewicz – kierownikiem Biura Współpracy Międzynarodowej i Ewą Lupa z tego biura, która rezygnując z urlopu, opiekowała się naszą grupą. W Urzędzie Miasta miała miejsce konferencja prasowa, pamiątkowe zdjęcia, wymiana prezentów i oczywiście śpiewanie kolęd. Potem obiad i zwiedzanie muzeum. Najważniejszym dla nas było jednak spotkanie z Czarną Madonną. Cóż może być radośniejsze niż modlitwa przed cudownym obrazem Matki, która tyle razy broniła naród polski. Przed Jej obliczem polscy królowie prosili o błogosławieństwo i opiekę. I my też po latach ateizacji, niszczenia polskich korzeni przyszedłszy jak dzieci oddać Jej swój hołd.

Ojciec nasz w ojczystym języku, a Alisa Białoszicka może wypowiadać się w audycji Radio Jasna Góra, natomiast 9-letniej Natalii Buszmelowej wolno śpiewać *Lulaj, że Jezuniu*.

Kiedyś bastiony Jasnej Góry broniły Polskę przed szwedzkim potopem. Obecnie inne, duchowe bastiony bronią nas od złego. Pomagają zachować naszą wiarę, czystość i miłość w rodzinach. Tym bastionem jest Jan Paweł II, spoglądający na nas i błogosławiący swoje dzieci. Drugi wielki Polak Kardynał Stefan Wyszyński, bastion naszych czasów, klęcząc, daje nam przykład wiary i mocy ducha.

W imieniu całej grupy składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy z



Spotkanie z prezydentem miasta Tadeuszem Wroną

My, rodzice, uczymy się języka przodków od naszych dzieci, a ich podręczniki są naszym abecadłem. Wiele lat czekaliśmy na dzień, w którym dziecku wolno przeczytać

wielkim sercem, poświęcając swój czas, pomogli nam w zorganizowaniu tej pięknej pielgrzymki.

Alisa Białoszicka

KARTA POLAKA

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RP upoważniła Emilię Chmielową, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz Stanisława Kosteckiego, prezesa Związku Polaków Ukrainy do wydawania „Zaświadczenia”.

Osoby niezrzeszone mogą zwracać się do miejscowych parafii oraz bezpośrednio do Konsulatów RP, odpowiednio miejsca zamieszkania.

Karta Polaka może być przyznana osobie, która uważa, że należy do Narodu Polskiego i jednocześnie:

- zna język polski przynajmniej w stopniu podstawowym i uważa go za język ojczysty;
- zna i kultywuje polskie tradycje i zwyczaje;
- w obecności konsula Rzeczypospolitej Polskiej lub upoważnionego pracownika złoży pisemną deklarację przynależności do Narodu Polskiego;
- wykaże, że co najmniej jedno z rodziców lub dziadków albo dwoje pradiadków było narodowości polskiej lub posiadali obywatelstwo polskie. Albo przedstawi pisemne zaświadczenie organizacji polskiej o swoim aktywnym zaangażowaniu w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej w ciągu co najmniej ostatnich trzech lat.

W trudnych przypadkach, kiedy Polak nie ma dokumentalnie udowodnionego swego polskiego pochodzenia, należy dokonać następujących formalności:

1. pisemnie opisać przyczynę braku odpowiednich dokumentów i podać swój rodowód;
2. zwrócić się do prezesa organizacji, którego jest członkiem z prośbą o pisemne potwierdzenie swej przynależności narodowej, wykonywanej pracy społecznej z prośbą o wystawienie odpowiedniej opinii;
3. zwrócić się do archiwum w sprawie potwierdzenia swego pochodzenia polskiego lub swoich przodków, otrzymać odpowiedni dokument;
4. z powyższymi dokumentami zwrócić się do prezesa FOPnU **Emilii Chmielewej**, która na ich podstawie wydaje „**Zaświadczenie**”, świadczące decyduje o wiarygodności w/w dokumentów;
5. z kompletem w/w dokumentów należy zwracać się do Konsulatów RP na Ukrainie zgodnie z miejscem zamieszkania;
6. osoby nienależące do żadnych polskich organizacji społecznych mogą zwracać się osobiście telefonicznie do Konsulatów w pierwszym dniu każdego miesiąca lub za pośrednictwem parafii (księży) z prośbą o zapisanie się na konkretną datę.

Rok Juliusza Słowackiego 1809–1849



U źródeł

*...Trzeba życie rozłamać w dwie wielkie połowy,
Jedną godziną myśli – trzeba w przeszłość wrócić;
I przeszłość jako obraz ściemniały i płowy,
Pełny pobladłych twarzy, ku słońcu odwrócić...*

„Godzina myśli” J. Słowacki

Rok bieżący jest Rokiem Juliusza Słowackiego, mija bowiem 200. rocznica urodzin i 160. rocznica śmierci poety i dramatopisarza, najwybitniejszego obok Adama Mickiewicza twórcy polskiego romantyzmu.

Poeta siedł samotnie przez życie, nie rozumieli go współcześni, nie doceniali potomkowie. Lecz jego poezja żyje, wywarła ogromny wpływ na rozwój literatury polskiej (za swego patrona i prekursora uznawa go *Młoda Polska*) i jest do dziś żywym źródłem inspiracji ideowej i artystycznej.

Był jedynym dzieckiem Salomei z Januszewskich i Euzebiusza Słowackiego. Ojciec poety urodził się w 1773 r. w Podhorcach. Uczęszczał do szkół krzemienieckich, przygotowując się do zawodu geometry. Zawodu nie podjął, został nauczycielem domowym i zarządcą majątków u Józefa Poniatowskiego w Tahańcy. Korzystał z biblioteki Poniatowskich, uzupełniając swoje wiadomości z literatury i języka polskiego. Rozpoczął także twórczość poetycką. Sławę przyniosło udane tłumaczenie *Henriady* Woltera. Na zręcznego tłumacza zwrócił uwagę Tadeusz Czacki i zaproponował mu w 1807 r. stanowisko profesora poezji i wymowy w Liceum Krzemienieckim. W 1809 r. wziął udział w konkursie na stanowisko profesora Uniwersytetu Wileńskiego, uzyskał pierwsze miejsce i wraz

z rodziną przeniósł się do Wilna. Rozpoczął wykłady w 1811 r.

Tłumaczył Horacego, Tassa, Gessnera, próbował pisać utwory oryginalne. Był redaktorem *Kuriera Litewskiego*, umieszczał tu swoje recenzje z przedstawień teatralnych i koncertów. Zmarł na gruźlicę w 1814 r., pochowany został na wileńskiej *Rossie*. W testamencie powierzył szczególnej opiece matki małego Julka, przeznaczając na jego utrzymanie i edukację 35 tys. złp. Procenty od tego funduszu były podstawą niezależności materialnej poety w okresie emigracji.

Matka poety była córką zarządcy majątków Liceum Krzemienieckiego. W 1808 r. wyszła za mąż za Euzebiusza Słowackiego i wkrótce po urodzeniu Juliusza Słowackiego przenieśli się do Wilna. Po



Rodzice poety – Salomea i Euzebiusz Słowaccy

śmierci męża pani Salomea wróciła z synem do Krzemieńca.

Pani Salomea nie odznaczała się ani szczególnym zdrowiem, ani urodą. Była wrażliwa i sentymentalna. Cechował ją urok osobisty i talent towarzyski. Wkrótce zostaje żoną doktora Bécu – profesora Uniwersytetu Wileńskiego, wdowca, ojca dwóch dorastających panien Olesi i Hersylii. Rodzina przenosi się do Wilna.

W Wilnie pani Salomea prowadzi salon towarzyski. Bywają tu Jan i Jędrzej Śniadeccy, Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz, gromadzi się młodzież filomacka. Od wczesnej młodości J. Słowacki obcował z ludźmi światłymi, kochającymi poezję i muzykę.

Po śmierci drugiego męża (1824) p. Salomea wraca do Krzemieńca. Zamieszana w sprawę spisku Szymona Konarskiego w 1838 r. prawdopodobnie za rozpow szechnianie w Wilnie i na Podolu antycarskich poezji syna została aresztowana i

osadzona na rok w żytomierskim więzieniu. Pewien czas mieszkała w wiosce Unień koło Lwowa. W 1848 r. pojechała do Wrocławia, by spotkać się z synem. Zmarła w 1855 r. w Krzemieńcu na panującą tam wówczas cholere.

Dom, rodzice, miejsce urodzenia niewątpliwie miały zaważyć na późniejszym życiu poety. Duży wpływ na osobowość Juliusza Słowackiego wywarła jego matka. Była jego powierniczką. Stała się jedyną uwielbianą przez niego osobą, do której przez całe życie pisał listy pełne czaru i synowskiej miłości. Imię matki nadał bohaterce poematu *Sen srebrny Salomei*, jej poświęcił strofy *Testamentu*.

*„Niech przyjaciele moi w nocy
się zgromadzą
I biedne moje serce spalą w aloesie
I tej, która mi dała to serce, oddadzą –
Tak się matkom wypłaca świat –
gdy proch odniesie”.*

„Trzeba życie rozłamać w dwie wielkie połowy” – pisał w *Godzinie myśli* Juliusz Słowacki pod wpływem wspomnień o „chwilach przeniesionych” i zadumy nad „zakrytym światem” przyszłości. W poemacie rozliczał się z marzeniami dzieciństwa, z romantycznym okresem swojej twórczości. Natrafiamy w nim na zdumiewającą strofę. Nieprawdopodobną, jeśli chodzi o opis przeżyć dziecka, wiarygodną, jako wyznanie romantycznego poety. Kreśląc portret „dziecka z czarnymi oczami” pisał:

„On sam od siebie śmierci odsunął
widiadło
Dziwnem wynalezieniem cierpiącego
życia.
On przed sobą przyszłości postawił
zwierciadło,
I rzucał w nie obecne chwile –
i z odbicia
Wnosił, jaki blask przyszło
wspomnienia nadadzą
Obecnym chwilom życia. (...)”

„Dziecko z czarnymi oczyma” to postać poniekąd autobiograficzna, a zarazem konsekwentnie romantyczna, wcielała pojęcie o wyjątkowości, o potędze wyobraźni, która wyłamuje bohatera ze świata rzeczywistego, przenosząc go w imaginacyjne „światy trzecie”. „Romans życia nie skłamanym w niczym” o dziecku smutnym, pięknym, poetycznym i nieszczęśliwym nie zamykał się zdecydowanym finałem. Końcowe słowa „powieść nie skończona...” zapowiadały możliwość ciągu dalszego, jeśli nie kontynuacji jego losów.

„Tam – pod okiem pamięci –
pomiędzy gór szczytem,
Piękne, rodzinne miasto wieżami
wytryska



Juliusz Słowacki w wieku około 15 lat.

Z doliny wąskim nieba nakrytej
błękitem.
Czarowne, gdy w mgle nocnej
wieńcem okiem błyska;
Gdy słońcu rzędem białe ukazują domy,
Jak perły szmaragdami ogrodów
przesnute.
Tam zimą lecą z lodów potoki rozkute,
I z szumem w kręte ulic wpadają załomy.
Tam stoi góra, Bony ochrzczona
imieniem,
Większa nad inne – miastu panująca
cieniem;
Stary – posępny zamek, który czołem
trzyma,
Różne przybiera kształty –
chmór łamany wirem;
I w dzień strzelnic błękitnych
spogląda oczyma,

*A w nocy jak korona kryta żalu lirem,
Często szczerby wiekowe przesuwają
powoli,
Na srebrzystej księżycy wschodzącego
twarz*

„Godzina myśli” (fragment)

Dr Zdzisław Jagodziński słusznie zaznacza, że właśnie żywot samego Poety można by także podzielić podobnie na dwie niemal równe części. Tę pierwszą przeżył na ziemi rodzinnej, w kraju ojczystym, raz tylko wybierając się poza jego sąsiedztwo w dalsze podolskie wędrówki do Tulczyna, Baru, Żytomierza, do czarnomorskiej Odessy.

Drugą – przeżył całkowicie za granicą, na obczyźnie wygnańczej, raz jeden jedynie powracając na krótko do walczącej ojczyzny, by znowu stanąć przelotnie na polskiej ziemi, chociaż nie w swoich krzemienieckich stronach, lecz na zachodnich rubieżach pod pruskim panowaniem.

Poznał, zwiedził lub mieszkał w kilkunastu krajach Zachodu i Wschodu, a jednak obraz bliski Krzemieńca wciąż mu się jawi w sercu i oku, powraca w twórczości i piśmie i nie potrafią go przesłonić widoki bardziej wspaniałe, barwne i egzotyczne.

*„Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szmernym
potokiem*

*...Jeśli tam będziesz duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała wrócona:
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty,
Która tam stoi, jak archanioł złoty.
A czasem miasto jak orzeł obleci,
I znów na skałach spoczywa i świeci.
Powietrze lżejsze, które Cię uzdrowi,
Latem z mej piersi mojemu Krajowi”.*

„Jeżeli kiedy w tej mojej krainie...”
(fragment)

Kiedy śledzimy w utworach Słowackiego najgłębsze momenty uniesień lirycznych, prawie zawsze natrafiamy na Krzemieniec. Nikt tak pięknie nie potrafił opisać swego miasta rodzinnego, jak to uczynił Słowacki. Jakże często występują w jego twórczości i Ikwa, i góra Bony, i Czercza, i wiele innych krzemienieckich fragmentów, do których przyłgnęło jego serce. Nie chciał i nigdy nie umiał oderwać ducha i uczuć swoich od Krzemieńca. Choć czuł się zmuszony opuścić go na zawsze, tęsknotą najczulszą i najwierniejszą w nim pozostawał.

Maria Iwanowa



VII Międzynarodowy Konkurs Poetycki '2009 o medal ZŁOTEGO SZERSZENIA

Zarząd Fundacji Młodej Polonii uprzejmie informuje, że ostatnio zatwierdzono nową serię tradycyjnych konkursów artystycznych dla Młodej Polonii na rok 2009:

1. KONKURS POETYCKI

- a) Konkurs dla autorów debiutanckich tomików poezji.
- b) Tradycyjny konkurs poetycki.

W związku z obchodami **200-letniej rocznicy urodzin i 160-tej rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego**, Zarząd w załączonym regulaminie, sugeruje, aby zachęcić młodzież polonijną do wyeksponowania w swoich pracach konkursowych postać, zasługi i ważniejsze myśli Jego poezji.

2. KONKURS PROZATORSKI

Zarząd zatwierdza następujące formy literackie i tematy tego Konkursu:

- a) Humoreska, czyli krótkie opowiadanie o zabawnym zdarzeniu, zakończone dowcipną pointą, do 3 stron maszynopisu,
- b) Przemówienie na temat ekonomiczno-gospodarczy, np. podczas debaty w Sejmie – do 3 stron maszynopisu.

3. KONKURS PLASTYCZNY

Zarząd Fundacji zatwierdza następujące Kategorie tego Konkursu:

- a) Plakat – o tematyce ekonomiczno-gospodarczej w Polsce,
- b) Portret – Twojego Rodzica, Nauczyciela, Kolegi, Osoby zasłużonej dla naszej historii i dziedzictwa kulturowego.

Informacji udzielają:

Szef Biura Fundacji: mgr Józef Kaczmarek
tel/fax (022)-405-65-34, kom: 0602-423-492,

Komisarz Konkursu: Mariusz Affek.

tel. (022)-633-80-70

e-mail: fmp7@poczta.onet.pl

strona internetowa: www.mlodapolonia7.com

Przyjaciel dzieci i młodzieży

125. rocznica urodzin



Kornel Makuszyński, herbu Przyjaciel, syn Julii z Ogonowskich i Edwarda Makuszyńskiego, pułkownika wojsk austriackich urodził się 8 stycznia 1884 r. w Stryju, a młodość spędził we Lwowie. Uczęszczał do IV Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie. Wynajmował skromną kwaterę u lwowskiego asenizatora i hycła Siegla na Kleparowie. W wieku 14 lat zaczął pisać wiersze. Ich pierwszym recenzentem w cukierni na Skarbkowskiej 11 był Leopold Staff. Pierwsze wiersze opublikował w lwowskim dzienniku *Słowo Polskie* mając 16 lat. Od 1904 r. był członkiem redakcji tego dziennika, zajmując się recenzjami teatralnymi. Debiutował tomikiem wierszy *Polów gwiazd* (1908).

Ukończył Wydział Filologiczny Uniwersytetu Lwowskiego, studiował w Paryżu. Przed I wojną światową pracował jako kierownik literacki Teatru Miejskiego we Lwowie. Lata wojny rzuciły Makuszyńskiego w głąb Rosji. Zwolniony z zesłania za poręką przyjaciół powrócił do kraju, by po kilku miesiącach pracy artystycznej w Teatrze Miejskim we Lwowie ponownie i już ostatecznie opuścić to miasto.

Do roku 1918 mieszkał w Kijowie i pracował jako kierownik literacki Teatru Polskiego Stanisławy Wysockiej oraz pełnił funkcję prezesa miescowego Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy. W okresie kijowskim powstały jego pierwsze powieści.

W 1918 r. wyjechał do Warszawy. Mieszkał w niej, głównie na Mokotowie, do 1944 r.

Za swoją twórczość otrzymał członkostwo Polskiej Akademii Literatury, państwową nagrodę literacką (1926), nagrodę PAL *Złoty Wawrzyn* i honorowe obywatelstwo Zakopanego. Mieszkał tam od 1945 r., gdzie zmarł 31 lipca 1953 r.

Został pochowany na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. W Zakopanem znajduje się też jego muzeum. Tam również odbywa się turniej brydża jego imienia.

K. Makuszyński jest patronem Hufca ZHP w Głownie i wielu szkół. Od 1994 r. przyznawana jest Nagroda Literacka im. K. Makuszyńskiego.

Na dowód niesłabnącej popularności książek Kornela Makuszyńskiego młodzież składa na jego grobie i obok popiersia pisarza w muzeum tarcze szkolne. Na Ukrainie w Stryju istnieje Polskie Centrum Kultury imienia Kornela Makuszyńskiego i co roku odbywają się tam spotkania Małych Form Teatralnych *Podaruj dzieciom uśmiech*, poświęcone utworom K. Makuszyńskiego.



Zakopane. Gabinet K. Makuszyńskiego

Kornel Makuszyński, pisarz, poeta, publicysta, felietonista, krytyk teatralny, jeden z najpopularniejszych pisarzy dla dzieci miłością szczególną darzył Lwów:

„Lwów wygląda jak żelazny, bez połysku pas rycerski, w który wprawiono kilka bezcennych kamieni, diamentów i rubinów. Takim klejnotem nieporównanej piękności tego miasta jest katedra św. Jura, którą budował w XVIII wieku Jan de Witt, komendant Kamieńca Podolskiego. Wieńczy ona zielone wzgórze jak korona. Napatrzeć się jej nie mogłem, tak samo jak kaplicy Boimów, zbudowanej w samym początku siedemnastego wieku, jak cerkwi Wołoskiej, co wieżę ma prześliczną, jak kościołowi Dominikanów, też budowanego przez de Witta. A katedra Ormiańska, jakież to skarby ukryte wśród zaułków! Boże, jaka piękna. Katedra rzymsko-katolicka, potężna, surowa, w gotyckim budowana porządku, prześliczne mająca kaplice, mieści się w samym sercu Lwowa i pamięta czasy Kazimierza Wielkiego. W niej to, przed głównym ołtarzem, Jan Kazimierz, król wielki i nieszczęsny, 1 kwietnia 1656 r. składał swoje śluby i Najświętszą Pannę Królową Polski obwołał.

Wielka sędziwość mieszka w tych murach. Wielkie dzieje śpią wśród nich. Wieki mają tu swoje nagrobki. Jest w nich majestat i dostojeństwo” (Uśmiech Lwowa, fragment).

Uśmiech Lwowa

Jest miasto w polskiej ziemi... W tego miasta bramie,
Lew stoi, więc go nigdy żadna moc nie złamie.
Od wieków jest to miasto zamknięte na zamek,
Co zawsze jest otwarty, bez klucza i klamek.
Nad rzeką owe miasto w wielkiem rośnie chwale,
Lecz choć jest w nim rzeka, nie ma rzeki wcale!
Ze wzgórz schodzą do rzeki parki i ogrody,
Lecz nie mogą się napić, bo w nim nie ma wody.
Skoro dworzec opuścisz, do pierwszej idź mety:
Tam gdzie stoi wyniosły dom świętej Elżbiety.

Potem szewca odnajdziesz, co z chorągwią w dłoni,
Choć ciągle nieruchomy, jednak wroga goni.
Pokłoń mu się z szacunkiem, a on ci w te pędy,
Powie, co masz uczynić, dokąd iść, którądy?

Zanim wieczór zapadnie, zanim znajdziesz łóżko,
Idź zaraz do Raclawic, gdzie walczył Kościuszko!
Z góry spojrzysz na miasto, co w dali wyrasta,
Bo w życiu piękniejszego nie widziałeś miasta!
Niech patrzy twoje serce, a nie tylko głowa,
A może zdołasz ujrzeć dumną duszę Lwowa!

Tak pisał o naszym mieście Kornel Makuszyński. W jego dorobku znajdują się książki dla dzieci i dla dorosłych. Ogromną popularność zdobyły *Bezgrzeszne lata*, *O dwóch takich, co ukradli księżyc*, *Przyjaciel wesołego diabła*, *Awantura o Basię*, *Szatan siódmej klasy*. Najmłodszym czytelnikom podarował wraz z Marianem Walentynowi-

czem pierwsze polskie „komiksy”: *Przygody Koziółka Matółka, Awantury i wybryki małej malpki Fiki Miki* i inne. Powieści Makuszyńskiego nazywano „uśmiechniętymi” książkami. Znajomość zainteresowań, psychiki młodych ludzi, bez troski humor i optymizm promieniujący z utworów pisarza wciąż zjednują jego książkom nowych czytelników. A miłość do Lwowa przemawia do lwowian i wzrusza ich wciąż i wciąż...



„Patrzyliśmy na te domy boże ze czcią i z podziwem, jak na pomniki dawnej chwały, kiedy Lwów, bogaty, zapobiegliwy i złoty, budował swoje przybytki. Nie mógł zbudować więcej, gdyż z czasem zubożał; przeszły przez miasto pożary, krew z niego toczyły najeźdy i oblężenia. Ostały się te klejnoty, a wśród nich jeden, który nie tylko że jest dumą Lwowa, lecz i jego ukochaniem. Jest to jeden kościół, w którym ludzie modlą się chyba goręcej, na który patrzą z niezwykłym rozrzewnieniem: kościół Bernardynów. Wyjaśnił mi pan Koliński, że wśród wielu kościołów lwowskich jest on najpiękniejszy. O, tak! A musi być bardzo ukochany, tyle w nim złota, tyle bogatej strojności, jakby go złotą chciano przystroić pieszczotą. Opowiadają, że Lwów nie mógł doczekać się jego ukończenia i skrzyknęto się przed setkami lat, aby wspólnym wysiłkiem przyśpieszyć budowę. Lwowianie to gorący naród i niecierpliwy! Skoro idzie o to, by miasto ozdobić, każdy do najcięższej gotów jest pracy. Lwowianin bowiem może zapomnieć o sobie, nie zapomni jednak nigdy o swoim mieście.(...)” (Uśmiech Lwowa, fragment).

Maria Iwanowa

Huta Pieniacka

*...Wzgórza Itaki pogrążone w śnie,
I małe dziecko nie pamięta krzywdy,
I będzie tylko śmierć i mokry śnieg,
I muzyka, i znikąd nic i nigdy.*

Tomasz Venclova

Po raz kolejny wyruszaliśmy do tej Itaki, gdzie „tylko śmierć i mokry śnieg”. W noc poprzedzającą świt przed 65. laty 28 lutego w Nowej Hucie dla jej mieszkańców i osób szukających tu schronienia rozegrał się dramat, który porównać można do sądnego dnia, z tą tylko różnicą, że nastąpił akt okrutnego ludobójstwa osób niewinnych – starców, kobiet i dzieci.

W naszym autokarze jechała Maria Adamczuk wraz z najbliższą rodziną. Po raz kolejny swym sąsiadom opowiadała ze łzami w oczach historię tej części rodziny, której tylko imiona wyryte są na kamiennej płycie.

Dojeżdżając do miejscowości zauważyliśmy, iż droga przez las została rozszerzona, po obydwu stronach ścięte drzewa oraz stoi duża ilość samochodów, busów i autokarów. Gdyśmy wyszli ze swych autokarów, aura powitała nas śnieżną zawieją. A przed nami zadziwiający widok. W kłębach śnieżnej zadymy przed nami złowrogo łopotały setki błękitnych sztandarów z napisem *Свобода* trzymane w ręku na czarno ubranych mężczyzn z kamiennym wyrazem twarzy.

Idąc w kierunku pomnika, zauważyliśmy grupę kolejnych osób, które trzymały w rękach rozciągnięty banderowski czerwono-czarny sztandar. Widok był przejmujący i niesamowicie mroczny. Zaśnieżony dzień i odbicie na śniegu czerwonego koloru sprawiało wrażenie rozlanej krwi, a czerń jakby symbolizowała okrucieństwo i śmierć. Nieopodal stał ogromny drewniany krzyż, na którym widniała tabliczka (jak się później okazało, były wypisane nazwiska kilku Ukraińców ze wsi Jasenów jako zamordowanych przez Polaków i partyzantów sowieckich).

Przy pomniku ofiar Huty Pieniackiej byli przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego RP Kijowa i Lwowa na czele z Ambasadorem Jackiem Kluczkowskim, Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie* oraz licznie zebrani Polacy z różnych miejscowości Ziemi Lwowskiej i Polski ok. dwóch godzin czekali na przybycie Prezydentów Ukrainy i Polski. Po przybyciu obydwaj Prezydenci ogłosili przemówienia. Prezydent RP Lech



Kaczyński powiedział m.in.: „w tym pustym miejscu, gdzie się spotykamy, przez stulecia kwitło życie. Hutę Pieniacką zamieszkiwali niemal wyłącznie Polacy, ale na co dzień spotykali swoich sąsiadów narodowości ukraińskiej, żydowskiej, ormiańskiej z okolicznych wsi i miasteczek.(...) Wymordowanie ok. 1000 mieszkańców Huty Pieniackiej było też traumatycznym doświadczeniem dla całej społeczności tego regionu. Wobec takiego okrucieństwa, wobec ogromu bólu i śmierci nic nie mogło już pozostać jak dawniej. Zbrodnia, której tutaj dokonano, na dzieściolecia zerwała nić zaufania i solidarności pomiędzy Polakami a Ukraińcami.(...)”

Stajemy teraz wspólnie na ziemi, która wchłonęła krew niewinnych ludzi. Nasza obecność tutaj oznacza kolejny krok na drodze pojednania między naszymi narodami. (...) Gromadzimy się też, by głośno powiedzieć, że taka tragedia nigdy już nie może się powtórzyć; że nigdy już my, Polacy i Ukraińcy nie staniemy przeciwko sobie, że wszyscy pragniemy wspólnie budować lepszą, bezpieczną przyszłość obu naszych narodów.(...) Winniśmy pokazać, że w imię solidarności, pokoju i przyjaźni razem możemy przezwyciężyć każde zło dzielące nas w przeszłości. Nieśmy – Polacy i Ukraińcy – to dziedzictwo w przyszłość, odnajdując w sobie to, co najlepsze. Umiejmy – z miłością i odwagą – wspólnie modlić się do Boga słowami tej najgłębszej modlitwy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Wiktor Juszczenko, Prezydent Ukrainy, w swoim przemówieniu podkreślił: „Mamy nie tylko skomplikowaną przeszłość, ale mamy też wspólny cel, wspólny dzień dzisiejszy i wspólną europejską przyszłość.(...) Jestem głęboko przekonany, że Ukraińiec na wieki podał rękę Polakowi. (...) Historia dowiodła, że nie istnieje



wolny Polak bez wolnego Ukraińca, a wolny Ukraińiec bez wolnego Polaka. (...) Niech Pan Bóg ma w swojej opiece każdą niewinnie zabita ofiarę. Niech żyje Polska, niech żyje Ukraina”.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki Metropolita Lwowski powiedział m.in.: „Jako biskup kościoła katolickiego pragnę powiedzieć, że obowiązkiem nas wszystkich jest poszukiwanie pojednania tam, gdzie jest go potrzeba, to znaczy tam, gdzie zostały naruszone zasady sprawiedliwości i że dotyczy to zarówno relacji między ludźmi i ludzi z Panem Bogiem. Jeśli zatem pragniemy pojednania z ludźmi, a trudno nam je uzyskać, szukajmy ze wszystkich sił pojednania z Bogiem. Jeśli chcemy pojednać się z Bogiem, zważajmy na to, czy chcieliśmy pojednać się z ludźmi. (...)”

Niech towarzyszy nam dziś również wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II: „Matko naszych serc! Spraw, aby słowa „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” kształtowały moc przebaczenia wszędzie tam, gdzie bez przebaczenia nie potrafimy



wyrwać się z pęt nienawiści.(...) *Trzeba nam zatrzymać się na progu słów Modlitwy Pańskiej, trzeba nam stać zawsze na granicy możliwości pojednania*".

Zabrał głos również arcybiskup lwowski i halicki Augustyn Markiewicz z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego.

Po przemówieniach została odmówiona wspólna modlitwa katolików i prawosławnych, złożono wieńce od obydwu Prezydentów oraz przedstawicieli Stowarzyszeń i Organizacji Ziemi Lwowskiej i z Polski. Z krótkim słowem podziękowania za przybycie pod adresem Prezydentów i wszystkich zebranych zwróciła się prezes Stowarzyszenia *Huta Pieniacka* z Polski.

Zadziwiające były zmiany pogody zachodzące podczas tej smutnej uroczystości. W momencie, gdy przemawiali Prezydenci, chmury rozeszły się i jaskrawo zaświeciło słońce. Treść wypowiedzi i jasność promie-

niująca dookoła stwarzała niezwykłą aurę. Za chwilę miało przemawiać duchowieństwo. I w tym momencie, gdy wypowiedane były słowa modlitwy zachmurzyło się, pociemniało, zaczęły sypać ogromne płaty śniegu i dosłownie za chwilę wszyscy byliśmy pokryci warstwą śniegu. Trudno sobie jest wytłumaczyć znak nieba, ale z pewnością był to jakiś znak...

Wartę honorową pełnili lwowscy i rzeszowscy harcerze. Płonęło setki zniczy.

Wracając do swych domów, rozmawialiśmy o przeżyciach dawnych i teraźniejszych, zastanawiając się, czy ci ludzie, którzy spotkali nas z rana w tak dziwny, zaskakująco nieprzyjazny sposób, rozumiemy sens tego dzisiejszego wydarzenia.

Chociaż w przemówieniach Prezydentów nie padło słowo „*ludobójstwo*”, byliśmy wdzięczni Im za obecność w tą znamienią rocznicę, w tym właśnie miejscu.

Ludwika Wierzbicka

Spotkanie Ossolińskie

Ważne choć i małoznane rzeczy zdarzają się we Lwowie. Jedną z nich to prezentacja książki dr J. Pisulińskiego pt. *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej 1918–1923* – w ramach Spotkań Ossolińskich, odbywających się dzięki współpracy dwóch części słynnego z lat przedwojennych

kowców polskich – dyrektora Ossolineum prof. dr hab. Adolfa Juzwenkę z Wrocławia, autora książki dr Jan Pisulińskiego z Rzeszowa; ukraińskich – głównie z Instytutu Ukrainoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy – z jego dyrektorem, prof. Jarosławem Isajewyczem na czele. Wszyscy obecni tego dnia na sali dowiedzieli się sporo ciekawego z zakresu polsko-ukraińskich stosunków z początku ubiegłego wieku, a przy tym w najlepszym wykonaniu wykładów recenzyjnych.



Janina Zamojska i dr Jan Pisuliński

lwowskiego Ossolineum – obecnej Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu i byłej Biblioteki Ossolińskich (teraz Obwodowej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka) we Lwowie. Współpraca na tyleż ciekawa, na ile także owocna. Dzięki tej współpracy księgozbiory we Wrocławiu wzbogacają się o kopie elektroniczne starodruków, archiwaliów i innych rarytetów bibliograficznych, znajdujących się we Lwowie. Księgozbiory zaś we Lwowie – o nowe polskie pozycje bibliograficzne z różnych dziedzin nauki i humanistyki.

Wymieniona prezentacja mimo swej kameralności, dzięki tematowi zgromadziła 19 grudnia 2008 r. najwyższej rangi nau-



M. Romaniuk, A. Juzwenko, J. Pisuliński

Dobrym pomysłem organizatorów, a do ich grona obok wymienionych bibliotek, należy jako inicjator Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, Konsulat Generalny RP we Lwowie, przy wsparciu Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*, za który należą się im szczerze podziękowania, było nagranie telewizyjne całego przedsięwzięcia. Dzięki temu to niewątpliwie doniosłe w naszym życiu kulturowym wydarzenie zostało utrwalone dla wszystkich zainteresowanych oraz przyczyniło się do dalszej promocji tej akcji w szerszych kręgach społecznych obu narodów.

Doc. dr Oleg Hirnyj

Warsztaty dziennikarskie

W grudniu ubiegłego roku dziennikarze z Białorusi, Czech, Litwy, Mołdawii, Rosji, Ukrainy spotkali się w Krakowie. Warsztaty zaproponowane przez Fundację *Pomoc Polakom na Wschodzie* odbyły się w zacisznej, uroczej willi Deciusza. Miejsce sprzyjało wspaniałej atmosferze warsztatów, dyskusji, wymianie poglądów i planów dalszego rozwoju prasy polskojęzycznej poza granicami Polski. Mówili o tym dziennikarze z Wilna, mający bogate i wieloletnie doświadczenie w tej dziedzinie, a także ci, którzy dopiero zaczynają pracę w tym kierunku – *Gazeta Polska Bukowiny* z Czerniowiec.

Wykłady prowadzone przez państwa Sroczyńskich – analiza naszych pism i wysoкокwalifikacyjne, życzliwe podpowiedzi dotyczące pewnych niedociągnięć, błędów a także sposobu ich poprawy były nadzwyczaj ciekawe. Pozwalały one na podwyższenie profesjonalizmu dziennikarzy, którzy w większości przypadków są entuzjastami, przedstawicielami różnych zawodów, a którym na sercu leży promocja słowa polskiego. Cenne też były rady, jak zainteresować czytelnika.

W dyskusji każdy z dziennikarzy, wyświetlając swe tzw. regionalne problemy, potrafił także przedstawić właściwe dla reprezentowanego regionu zalety i wyniki pracy. Każda z nich bowiem jest ważna – ta wieloletnia i ta niedawno rozpoczęta. Bardzo ważnym aspektem spotkania była chęć współpracy między redakcjami i wymiana materiałów.



W ostatnim dniu warsztatów zarząd Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie* przygotował nam miłą niespodziankę – wszyscy razem usiedliśmy do stołu wigilijnego i podzieliliśmy się opłatkiem przywiezionym z Rosji, życząc sobie nawzajem pomyślności, dalszego rozwoju prasy polskiej poza granicami Polski i owocnej współpracy.

Teresa Dutkiewicz

Święto Mowy Ojczystej

Często w naszym życiu się zdarza, że w wieku 17–18 lat musimy opuścić rodzinny dom i ruszyć w świat, aby otrzymać wykształcenie, znaleźć pracę. Do tego czasu kształceniem i szkoleniem zajmują się nasi rodzice, oni najpierw uczą nas języka ojczystego, wybierają szkołę, gdzie otrzymujemy wykształcenie średnie. Rodzice posyłają nas na naukę katechetyczną, do szkoły muzycznej, zespołu tanecznego itp. Wszystko układa się dobrze, gdy jest w harmonii: pierwsze słowo w języku polskim brzmi delikatnie „mamusia – tatuś”, katecheza odbywa się w rodzinnym rzymskokatolickim kościele, w szkole pobieramy naukę języka polskiego, a w zespole tanecznym tak wesoło zachęca do tańca *Trojak, Krakowiak, Polonez*. Celem jest zachowanie i wzmocnienie polskości i wiary katolickiej w swym dziecku przedtem, jak ono ma opuścić rodzinę i pójść w szeroki świat. Rodzice marzą, żeby w tym mieście, gdzie będą uczyć się ich syn lub córka, był rzymskokatolicki kościół i by była możliwość obcowania y językiem polskim.

Taka możliwość została zrealizowana w tym roku dla studentów Winnickiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. N. Pirogowa. I to dla studentów z różnych miast Ukrainy. Z Czerniowiec, Równego, Zdobunowa, Chmielnickiego, Kalinówki, Berdyczowa, Żmerynki, Żytomierza, Sze-

petówki, Baru i oczywiście z Winnicy. To studenci uczyli się w klasach polskich, którzy czy poznawali język polski fakultatywnie w zwykłych szkołach lub pobierali naukę języka polskiego w szkołach sobotnio-niedzielnich przy kościołach, w Stowarzyszeniach polskich. Rodzice włożyli dużo wysiłku w formowanie tożsamości narodowej swych dzieci, a Winnicki Obwodowy Oddział Zjednoczenia Nauczycieli Polonijnych Ukrainy im. Jarosława Iwaszkiewicza kontynuuje tą sztafetę.



Młodzież Winnickiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. N. Pirogowa

19 lutego br. z okazji Światowego Dnia Języka Ojczystego w bibliotece przy Narodowym Winnickim Uniwersytecie Medycznym odbył się wieczór literacko-muzyczny poświęcony twórczości dwóch poetek: Łesi Ukrainki i Marii Konopnickiej. Wielkie poetki mieszkały w tym samym czasie, wielbiąc swoją ziemię – po polsku i po ukraińsku. One nie dzieliły swego serca, domu, lasu, jeziora, gwiazd-

nego nieba. Wszystko stanowiło całość – to była ich Ojczyzna. Ciekawe, że poetki napisały wiersz o tym samym tytule *Contra spem Spero*, który wyraża wspólne credo życia naszych ziomków.

Ukraina i Polska. Rozdzielona granicami, sprzecznościami historycznymi na przełomie wieków, miały swych geniuszy. Łączyło ich słowiańskie słowo, które całym bogactwem zabłysło w poezji Łesi Ukrainki i Marii Konopnickiej, w których odzwierciedlona jest gorąca miłość do prostych ludzi, moc ducha i odwaga.



Najmłodsi uczestnicy z «Świątlicy Polskiej»

To wszystko udało się przekazać uczestnikom imprezy, którzy recytowali wiersze poetek w dwóch językach. Przerwy między poezją napełniała muzyka w wykonaniu uczniów Gimnazjum Muzyki i Kultury im. Leontowicza w Winnicy – brzmiał fortepian, akordeon, gitara, bandura. Młodzi muzycy wykonywali ulubioną muzykę poetek, utwory polskich i ukraińskich kompozytorów, pieśni

ludowe. Muzykolog Helena Melnyczuk umiejętnie łączyła słowo i muzykę. Jak jeden oddech odbył się półtoragodzinny literacki koncert z udziałem 26 studentów i przepełnioną aulą obecnych 120 słuchaczy.

Byłoby bardzo niesprawiedliwie powiedzieć, że wieczór odbył się tylko dzięki utalentowanym uczestnikom i organizatorom Winnickiego Obwodowego Oddziału Zjednoczenia Nauczycieli Polonijnych im. J. Iwaszkiewicza. Wraz z nami myślą obecna była szanowana i umiłowana Jarosława Pawluk z Lubara. To jej książka *Снівачки зорі провідної* posłużyła jako koncepcja tego wydarzenia i stała się narzędziem do badania kreatywności naszych poetek. Wielkie dzięki!

I oczywiście niski ukłon dla nauczycieli-polonistów, bez których nie mielibyśmy tego Święta Mowy Ojczystej. To właśnie oni zorganizowali szkolenie języka polskiego, ucząc dzieci poprawnej wymowy, aby zaistniały podobne imprezy i koncerty: Adam Chłopek (Drohobycz), Halina Brylant (Chmielnik), Ludmiła Lewandowska (Kalinówka), Małgorzata Miedwiediewa (Bar), Eugeniusz Sołowiow (Żmerynka), Julia Sierkowa (Chmielnicki), Wiktoria Wachowska (Żytomierz), Łarysa Wermińska (Berdyczów), Łucja Uszakowa (Czerniowiec), Irena Androszczuk (Zdołbunów), Kazimierz Janikowski (Szepetówka).

Bóg Święty zapłać Helenie Romaszkińskiej członkini Winnickiego Obwodowego OZNP im. J. Iwaszkiewicza, wykładowcy Winnickiego Uniwersytetu im. N. Pirogowa za umożliwienie przeprowadzenia Święta Mowy Ojczystej właśnie w tym miejscu.

Alisa Białoszycka

Łanowice

Łanowice – wieś w pow. samborskim, w 12 km od Sambora. Na północ leżą Barańczyce i Mistkowice, na zachód – Pianowice z Tyrawą, na północny wschód – Babina, na wschód – Brzegi i Zarajsko.

Chaty leżą na północnej stronie obszaru na wzniesieniu (szczyt 315 m), objętym od południa podmokłą doliną Strwiąża. Parafię rzymskokatolicką ufundował Paweł ze Sprowy Odrowąż w 1462 r. Kościół pw. św. Mikołaja został zbudowany w 1817 r. Do parafii należały Kowenice, Maksymowice, Mistkowice, Pianowice i Zarajsko.

W 1880 r. w Łanowicach było 672 mieszkańców. W gminie było 200 osób obrządku greckokatolickiego (parafia w Pianowicach) reszta – rzymskokatolicy.

Obecnie wioska liczy około 750 mieszkańców, w tym tylko jedna rodzina obrządku prawosławnego, reszta rzymskokatolicy.

Łanowiczanie mówią po polsku, w większości umieją czytać i pisać po polsku.

W 1957 r. władze komunistyczne zamknęły kościół, który w 80-tych latach został ostatecznie wyburzony. Mieszkańcy zbudowali małą drewnianą kapliczkę na cmentarzu, gdzie odprawiano Msze św. W 1989 r. rozpoczęto budowę nowego kościoła. Mieszkańcy wsi własnymi siłami i kosztami wybudowali nowy kościół, następnie plebanie, która służy nie tylko księżom. Jest tam sala komputerowa, jak również niewielka biblioteka, z których korzystają dzieci i młodzież. Dzieci mają lekcje języka

polskiego. Wokół kościoła jest przepiękna Kalwaria Matki Boskiej Salestyńskiej.

W kwietniu 2008 r. odbyły się wybory prezesa TKP w Łanowicach (Oddział TK-PZL). Przybyli konsul RP we Lwowie Z. Grochowski, Emil Legowicz, prezes TK-PZL i Ryszard Biłowus wiceprezes TKPZL, Czesław Prędkiwicz, prezes z Sambora. Prezesem został Walery Tkacz. Do naszego Oddziału należą pow. Biskowice, Wojutyce, Nadyby, parafianie z Maksymowic i Pianowic, gdzie mieszkają Polacy.

W styczniu ub.r. przyjechał do nas konsul Jakub Herold, który podzielił się z nami



Wybory prezesa Łanowic oddziału TKPZL

opłatkiem, złożył wszystkim życzenia i przyjął dokumenty u 30 osób na Kartę Polaka.

W naszej krótkiej działalności staramy się pomagać mieszkańcom naszego towarzystwa pielęgnować nasz ojczysty język, dochować tradycji naszych przodków i dbać o dobry stan cmentarzy i dawnych zabytków polskich. Organizujemy różne zabawy i festyny, w których uczestniczą nasi mieszkańcy.

3 Maja 2008 r. mieliśmy zaszczyt gościć zespół z Dukli. Swoimi piosenkami rozbawili naszych mieszkańców, a później razem z nimi zrobiliśmy ognisko i wspólnie śpiewaliśmy polskie narodowe i patriotyczne pieśni. Mieliśmy także okazję gościć konsula Damiana Ciarcińskiego w naszej parafii, który przyjechał do starszych osób w sprawie przyznania Karty Polaka. Było strasznie dużo chętnych osób, ale niestety mógł przyjąć tylko 43 osoby. Było dużo radości i nawet łzy w oczach, bo po tylu latach odczuli, że Polskie Państwo o nich nie zapomniało.

W sierpniu był zorganizowany festyn, konkursy i różne zabawy. W organizacji pomagali stypendyści Semper Polonii i również w tym brali udział. Uczestnikami była młodzież oraz osoby starsze. Wieczorem była zabawa przy muzyce.

Na odpuscie we wrześniu było wręczenie Karty Polaka mieszkańcom, a także powstał nasz zespół *Łanowiczanie*, który na odpuscie śpiewał polskie pieśni narodowe, żeby wraz z osobami starszymi dzielić radość, która ich spotkała.

11 listopada składaliśmy wieńce u stóp grobu Nieznanego Żołnierza na cmentarzu Orląt we Lwowie.

W tym czasie *Wspólnota Polska* w Częstochowie zaprosiła nas na Jasną Górę. Wynajęliśmy autokar i zwiedziliśmy Jasną Górę i Kraków. Pobyt trwał 3 dni. Jesteśmy bardzo wdzięczni kierownictwu *Wspólnoty Polskiej* w Częstochowie.



W listopadzie organizowaliśmy Andrzejkową zabawę dla naszych mieszkańców.

Przy pomocy konsula Marcina Zieniewicza zorganizowaliśmy na gwiazdkę małe prezenty dla starszych, samotnych osób. Nasze Towarzystwo także wręczyło prezenty dzieciom 1–4 klas. Chcemy podziękować kilku osobom z Zarządu, którzy z chęcią na każde zawołanie pomagają naszemu Towarzystwu na czele z naszym prezesem Walerym Traczem, wiceprezesem Józefem Pukajło, sekretarzem Teresą Jaszczyszyn oraz Marią Strogusz.

28 lutego br. delegacja Łanowic wyjechała do Huty Pieniackiej. Razem z Polakami Ziemi Lwowskiej w ten sposób uczciliśmy pamięć naszych Rodaków, którzy zginęli w tak okrutnych okolicznościach przed 65 laty.

Teresa Jaszczyszyn
Zdjęcia – Walery Tracz, ks. Wacław

ROK JULIUSZA SŁOWACKIEGO

1809–1849



Łanowice

Chór «Łanowiczanie»



*W oczekiwaniu
na złożenie wniosków
o Kartę Polaka*

*Starsi mają pierwszeństwo
w otrzymaniu Karty Polaka*



*Damian Ciarciński,
Konsul RP we Lwowie
wręcza pierwszą
Kartę Polaka*

Łanowice

Różne pokolenia łanowiczian





Otwarcie siedziby SKP im. Ewy Felińskiej w Horochowie.
Wstęgę przecinają od lewa Przemysław Błaszczyk, Tomasz Janik, Jacek Socha



Uroczysty koncert.
Zespół «Kobzaryk» oraz Okręgowy Chór Nauczycieli w Horochowie



Gospodarze i goście uroczystości

Wspólny wysiłek się opłaca

Pierwsze wzmianki o Horochowie (Orochowie) nad Lipą znajdujemy w 1240 r. Jest jednym z najdawniejszych osiedli Wołynia. W tych czasach jego mieszkańcy zajmowali się rolnictwem, myślistwem i rybołówstwem. Rozwijały się także rzemiosła – tkactwo, kowalstwo, garncarstwo, bednarstwo, cieślarnia. W owych czasach miasto przeżyło wiele najazdów mongoło-tatarskich, za każdym razem

budynków i majątku. Horochów otrzymuje Magdeburskie Prawo. Miasteczko przechodziło w ręce Jałowickich, Poniatowskich, Sapiechów, Stroynowskich, Tarnowskich.

Stroynowscy na przełomie XVIII–XIX w. wzniesli w Horochowie klasycystyczny pałac. Jego wnętrza zdobiły freski ze scenami mitologicznymi (z *Odysei* i *Iliady* – prace Włocha C. Villaniego), galeria rzeźby z autycznymi posągami z białego marmuru



Pałac Stroynowskich w Horochowie

powstawało z ruin. Od 1450 r. z nadania Aleksandra Jagiellończyka należało do Olizara Szyłowicza. Następnie miasto staje się własnością Sanguszków. W 1600 r. Grzegorz Sanguszko-Hoszerski daruje, a król Zygmunt III w 1601 r. zatwierdza prawo osobistej wolności i samorządności miejscowej ludności, przekazując jej na własność z prawem dziedziczenia ziemi,

(m.in. Herkulesa, Psyche, Kupidona), kolekcja chińskiej porcelany, cenne obrazy (m.in. *Lisowczyk* Rembrandta), licząca 5 tys. tomów biblioteka. Kolekcja malarstwa włoskiego została częściowo wywieziona do Dzikowa przez Tarnowskich, a częściowo dla ratowania majątku sprzedana za granicę. Po II rozbiórce Polski Wołyń, a z nią Horochów przeszły do Rosji.



Ulica Mickiewicza w 30-tych latach XX w.



Kościół parafialny

Pierwsza wojna światowa, rewolucja zrujnowały miasto. Na podstawie pokojowego traktatu ryskiego w 1921 r. Wołyń znów wrócił do Polski. Horochów był centrum powiatu województwa wołyńskiego. Nastąpiła odbudowa miasta. W latach 1921–1939 zostało zbudowane gimnazjum im. T. Kościuszki, budynek kółka rolniczego, otwarto siedmioletnią szkołę ogólnokształcącą. W ocalałym skrzydle pałacu mieściło się starost-



Defilada wojskowa w 30-tych latach XX w.

wo powiatu. Do II wojny światowej dotrwał też kościół z 1808 r. fundacji Stroynowskich.

W 1937 r. miasto liczyło 7800 mieszkańców. Do 1940 r. Żydzi stanowili 40% ogółu ludności, drugą pod względem liczebnym grupą narodowościową byli Ukraińcy. Polskich rodzin było kilkadziesiąt i kilka czeskich.

Podczas okupacji niemieckiej Horochów był pilnie strzeżony przez żandarmerię niemiecką.

W mieście działała zakonspirowana komórka AK, która była utożsamiana z placówką samoobrony.

Do stycznia 1944 r. Niemcy ewakuowali prawie 50% ludności polskiej z Horochowa, kierując wszystkich do Stojanowa (woj. tarnopolskie). W styczniu 1944 r. Niemcy opuścili Horochów. Jednocześnie ewakuowała się pozostała ludność polska

transportami kolejowymi przez Stojanów i Radziechów do Generalnego Gubernatorstwa, skąd większość wysyłana była na przymusowe roboty.

Obecnie w Horochowie mieszka nieliczna grupa Polaków. Starają się jednak o zachowanie języka i tradycji narodowych.

Zdjęcia z archiwum Andrzeja Klenka

Źródło:

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich (Warszawa, 1900).

Władysław i Ewa Siemaszko. Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945 (tom I) Warszawa 2000.

Encyklopedia Kresów.

Nie samym tylko pochmurnym i wilgotnym dniem końca lutego przywitał Horochów przybyłych gości. Radosnym i napawającym optymizmem powodem przyjazdu delegacji z Polski było otwarcie siedziby Oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej w Horochowie.

W obecności licznych zgromadzonych uroczystego przecięcia wstęgi dokonali Przemysław Błaszczyk, Senator RP, Tomasz Janik, Konsul Generalny RP w Łucku, Jarosław Dowgopółow, przewodniczący Rady Rejonowej, Leonid Andrijczuk, przewodniczący Państwowej Administracji Rejonowej oraz Jacek Socha, starosta ze Zgierza.

Podczas wspólnej krótkiej modlitwy w obrządku katolickim i prawosławnym aktu poświęcenia siedziby dokonał ks. Grzegorz Oważany oraz o. Roman ze Święto-Mikołajewskiej Cerkwi (Kijowski Patriarchat) w Horochowie. Na ręce Walentyny Klenk, prezes Stowarzyszenia, zostały wręczone liczne prezenty od polskiej delegacji, Konsulatu Generalnego RP w Łucku i Władz Rejonowych.

Niezwykle istotnym akcentem były jednak słowa towarzyszące temu wydarze-

niu. Konsul Generalny podkreślił znaczenie nowej siedziby Stowarzyszenia jako miejsca, które pozwoli na realizowanie się polskiej mniejszości mieszkającej na Horochowszczyźnie. Według Tomasza Janika będzie to miejsce, gdzie będą się spotykały kultury polska i ukraińska, gdzie będzie można nie tylko poznawać historię Polski, ale również powstanie w tym miejscu ośrodek informacji o Unii Europejskiej, dzięki czemu idea zjednoczonej Europy również i tutaj zostanie przybliżona mieszkańcom Horochowa. Jacek Socha zwrócił natomiast uwagę na symboliczny wymiar



Ks. Grzegorz Oważany poświęca siedzibę

nabożeństwa, które łączy wszystkich, podobnie jak będzie to robiła nowa siedziba Stowarzyszenia.



*Tomasz Janik, Konsul RP w Łucku (z prawa)
i Walenty Wakoluk z najnowszym numerem
«Gazety Wołyńskiej»*

Nie możemy nie podziękować władzom Horochowa, a szczególnie Jarosławowi Dowgopółowowi za mądre i profesjonalne podejście do sprawy w obecnej, kryzysowo trudnej ekonomicznej sytuacji.

Również Tomaszowi Janikowi składamy serdeczne staropolskie – *Bóg Zapłać!* Bez dofinansowania ze strony Konsulatu Generalnego RP w Łucku nie zostałby przeprowadzony solidny remont siedziby Stowarzyszenia. Sprawdza się zasada, że tam gdzie wszyscy zaangażowani są zgodni co do konieczności wspólnego działania, tam efekty tych działań są zwielokrotnione.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu ma ambitną misję: krzewienie polskiej kultury i pozytywnego obrazu Polski i polskości wśród ukraińskich przyjaciół. Równolegle z nauczaniem języka polskiego ma inicjować spotkania, utrwalać fakty historyczne oraz przekazywać wiedzę o wspólnej historii.

Historia udowodniła, że tam, gdzie jest szacunek dla wzajemnej kultury i poszanowanie dla przeszłości, przyszłość zawsze budowana jest wspólnie i zgodnie.

Walenty Dobosz

W grudniu 2008 r. otrzymaliśmy wiadomość z Czerniowiec na Bukowinie, iż powstał tam oddział Uniwersytetu Trzeciego Wieku, któremu patronuje Towarzystwo Mokotowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Warszawie. Członkowie Czerniowieckiego Oddziału Uniwersytetu Trzeciego Wieku są pełni zapału i mają ambitne plany na przyszłość.

Inicjatorką powstania UTW jest **Jadwiga Kuczabińska**, były prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach, nieprzeciętna, znana i szanowana osobowość na Bukowinie.

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie gratuluje powstania jeszcze jednego Oddziału Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Ukrainie i życzy Oddziałowi UTW w Czerniowcach owocnej pracy i współpracy zarówno z innymi Oddziałami UTW a także polskimi ośrodkami kulturalno-oświatowymi na Ukrainie jak i w Polsce.

Marina Tiabus

WIADOMOŚCI Z KAZACHSTANU

Kazachstan – państwo w Azji Środkowej, północno-zachodnie krańce w Europie, nad Morzem Kaspijskim. Kazachstan zajmuje powierzchnię 2724,9 tys. km² i dzieli się na 14 obwodów. 2 miasta (Alma-Ata i Astana) są wydzielone. Graniczy z Rosją, Kirgistanem, Turkmenistanem, Uzbekistanem i Chinami. Ponad 1/2 pow. zajmują pustynie Kyzyl-kum, Mujun-kum i Bet Pak Dala. Przez kraj przepływają pięć największych rzek: Irtysz, Syr-daria, Ili, Ural, Iszym. Zamieszkuje prawie 16 304 840 mieszkańców. Stolicą Kazachstanu jest Astana. Inne znaczące miasta to Alma-Ata, Karaganda, Czymkent, Semipałatyńsk, Pawłodar, Ust'-Kamienogorsk, Dżambuł, Aktiubińsk, Pietropawłowsk. Na czele państwa od 1990 r. stoi prezydent Nursułtan Nazarbajew. Większość obywateli jest wyznania muzułmańskiego. Złoża ropy naftowej są najważniejszą gałęzią przemysłu w Kazachstanie i należą do największych na świecie; ponadto wydobywanie gazu ziemnego, węgla kamiennego, rud żelaza; hutnictwo metali.

POLACY W PÓŁNOCNYM KAZACHSTANIE

Wróżnych czasach Polaków los kierował do Kazachstanu. Historia pierwszego ochotniczego przeniknięcia w kraje Azji Środkowej sięga 1245–1247 r., kiedy te ziemie przemierzali dwaj mnisi – Polak Benedykt z Wrocławia i Włoch Giovanni da Pian del Carpine – uczestnicy delegacji papieskiej, zmierzającej na dwór Wielkiego Chana, żeby nakłonić go do zaniechania dalszych najazdów na ziemie Europy. To właśnie tym dwu wędrowcom świat zawdzięczał najstarszy opis ziem, na których wówczas mieszkali przodkowie dzisiejszych Kazachów.

W XIX–XX na terenach Kazachstanu znalazły się grupy polskich zesłańców politycznych, bojowników o wolność. Wielu z nich (np.: Gustaw Zieliński, Adolf Januszkiewicz, Bronisław Zaleski, Karol Lubicz-Chojecki, Aleksander Zatajewicz, Tomasz Zan, Ryszard Zakrzewski, Stefan Czarnocki i inni), zostawili po sobie dziedzictwo dla kultury kazachskiej, zajmując się jej etnografią, historią, badaniem przy-

rody, organizując działalność kulturalno-oświatową, wydawniczą i leczniczo-profilaktyczną.

Kazachstan w historii Polski i Polaków to również tragiczne stalinowskie wywózki i tułaczne życie w azjatyckich stepach. Co roku 31 maja oddajemy cześć pamięci tych, którzy przeszli surowe doświadczenia w czasach represji. Są to przedstawiciele różnych



Polska młodzież w polskich strojach narodowych na tle kazachskiej jurty

narodowości byłego Związku Radzieckiego: Polacy, Koreańczycy, Niemcy, Czeccy, Ingusze, Ukraińcy i inni. ZSRR i jego historia jest powszechnie znana. W latach 1936–1939 na zesłaniu znalazły się całe polskie rodziny z kresów zachodnich Związku Radzieckiego. Zostali oni skierowani do zagospodarowania Kazachstanu. Wywieziono nie mniej niż 250 tys. osób. Zimą przetrwało nie więcej niż 100 tys. Ludzie zostali prawie wyrzuceni do stepu, gdzie nie było nie tylko jakichś budowli, lecz również materiału budowlanego. W miejscach, do których przybyli Polacy były zakładane punkty zasiedleniowe – „toczki” i wsie. W Północnym Kazachstanie przez Polaków zostało założonych 30 wiosek (np.: Jasna Polana, Wiszniówka, Konstantynówka, Nowo-Greczanówka, Krasnokijewka, Podolskoje, Donieckoje, Zielony Gaj, Biełojarka, Krasnaja Polana i in.). Polaków poddano surowemu

reżimowi. Ich status „specprzesiedleńców” oznaczał ograniczanie poruszania się, wolności osobistej i zobowiązywał do codziennego meldowania się u komendanta dorosłych mieszkańców „posiołka”.

W latach wojny przez Kazachstan przeszła także fala Polaków, którzy, korzystając z ogłoszonej 1941 r. amnestii, kierowali się z łagrów dalekiej północy i rosyjskiego. Dalekiego Wschodu na południe ZSRR. W 1942 r. w Kazachstanie było 153 tys. Polaków; część wraz z armią gen. W. Andersa opuściła ZSRR, część powróciła do kraju (ok. 64 tys.); w 1945 r. pozostało ok. 66 tys. (gł. przesiedleńcy z 1936). Obecnie w Kazachstanie, według danych statystycznych, mieszka ok. 50.000 Polaków, wg innych danych — ponad 100 000 (w latach władzy sowieckiej zapisywano ich jako Ukraińców i Rosjan). Zamieszkują przede wszystkim północny Kazachstan (60%).

PIETROPAWŁÓWSK – HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Największym miastem w Północnym Kazachstanie jest Pietropawłowsk. Pietropawłowsk to unikalne miasto, które leży na północy Kazachstanu i na południu Zachodniej Syberii. Liczy około 300 tys. osób, jest przemysłowym i kulturalnym centrum północy Kazachstanu. Miasto ma bogatą historię i ciekawe losy. Założone zostało w 1752 r. jako forteca na pograniczu terenów Cesarstwa Rosyjskiego i azjatyckich stepów. Założycielami twierdzy byli Kozacy.

Twierdza długie lata służyła bezpieczeństwu kraju. W 1807 r. Pietropawłowsk otrzymał status miasta i stał się centrum regionu. Rozpoczął się szybki rozwój miasta. Przyjechało tutaj sporo ludzi, wśród nich było wielu naukowców, lekarzy, nauczycieli itp. Pietropawłowsk stał się również miej-

scem zsyłek rewolucjonistów, uczestników powstań narodowych, w tym powstania listopadowego, styczniowego oraz powstania „dekabrystów” (1825 r.). Ci ludzie wnieśli wielki wkład w rozwój kultury miasta.



Najstarszy kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa w Kazachstanie (Pietropawłowsk)



Pomnik ofiar represji politycznych

W 1891 r. w Pietropawłowsku zbudowano kolej żelazną i miasto stało się węzłem kolejowym. Oprócz meczetów i cerkwi w mieście są dwa Kościoły rzymskokatolickie. Jeden z nich jest najstarszym kościołem w Kazachstanie. Proboszczem parafii jest ksiądz Andrzej Michoń, są również księża i zakonnice z Polski.

W 1921 r. Pietropawłowsk został centrum guberni akmolińskiej, a w 1936 r. –



Nowy meczet w Pietropawłowsku

centrum obwodu północno-kazachstańskiego, którym pozostał do dziś. W czasach II wojny światowej do miasta przeniesiono wiele zakładów przemysłowych z europejskiej części ZSRR, a także wysiedlono wiele ludności cywilnej, większość wysiedlono jako „wrogów narodu”, wśród których było wielu Polaków, Ukraińców i Niemców. Spora ich część pozostała tu na zawsze.

POLNOCNO-KAZACHSTAŃSKIE WOJEWÓDZKIE CENTRUM KULTURY POLSKIEJ «KOPERNIK»

Obecnie w Kazachstanie funkcjonuje Związek Polaków, który ma swoje oddziały w różnych obwodach. Północno-Kazachstańskie Wojewódzkie Centrum Kultury Polskiej *Kopernik* działa od 1996 r. i skupia około 500 członków. Prezesem Centrum jest Anatol Kraszewski. W ciągu ostatnich 6 lat polska organizacja jest bardzo aktywna, prowadzi szeroką działalność kulturalną, organizując festiwale (jako jedyni z obecnych Centrum Mniejszości Narodowych przeprowadziliśmy 3 festiwale i 2 spektakle w Wojewódzkim Rosyjskim Teatrze Dramatycznym im. N. Pogodina), konkursy, wystawy (I w Kazachstanie Wystawa Polskich Regionalnych Strojów Ludowych, wystawa *Zabawki naszych*



Prezydent Kazachstanu Nursultan Nazarbayev i prezes WCKP Kopernik Anatol Kraszewski



Święto Niepodległości

dziadków, międzynarodowa wystawa *Moja duszę dotknął anioł*), koncerty, pokazy polskich filmów, obchodzący polskie i kazachskie święta narodowe. 22 maja w Obwodowym Muzeum Sztuki zostanie otwarta kolejna zorganizowana przez WCKP Kopernik międzynarodowa wystawa ręcznie zrobionych widokówek (inicjatorką pomysłu jest zastępca prezesa W. Korniewa). W Centrum działa zespół folklorystyczny *Jaskółeczki* oraz młodzieżowa grupa *Stokrotki*. WCKP Kopernik mieści się w Północno-Kazachstańskim Zgromadzeniu Narodu Kazachstanu, w którym jednocześnie mieszczą się jeszcze 21 przedstawicielstw mniejszości narodowościowych zamieszkujące

Pietropawłowsk. Centrum zajmuje jedno nieduże pomieszczenie, w którym odbywają się spotkania członków organizacji, próby zespołu folklorystycznego, nauka języka polskiego dla dorosłych, którą prowadzi nauczycielka z Polski Anna Ferenc.

Na imprezy zorganizowane przez nasze Centrum przyjeżdżają Polacy nie tylko z naszego obwodu, lecz również z innych regionów Kazachstanu. Nasz zespół również zapraszają z wizytą do różnych organizacji polskich w Kazachstanie i Rosji.

Wielki wkład w rozwój kulturowy i przemysłowy naszego miasta wnieśli przedstawiciele polskiej diaspory: to słynny rzeźbiarz i „złoty człowiek” Włodzimierz Gaczyński nestor (s. Józefa); jego syn Włodzimierz Gaczyński junior (niestety już nieżyjący) – znany malarz, którego prace są własnością miejscowego muzeum i wielu osób na wysokich stanowiskach Kazachstanu, Rosji, Ameryki, Niemiec i innych państw. Jego imię jest na liście *Złotej Księgi* Kazachstanu; Eugeniusz Pieczerski – słynny malarz, miał kilka indywidualnych wystaw w Europie; Leszek (s. Jana) Karwowski – przodujący specjalista 40–70 lat; Walerij Zataj – architekt, prace którego upiększają nasze miasto i obwód.

SZKOŁA ODRODZENIA NARODOWEGO NR 17 W PIETROPAWŁOWSKU

*Pytasz się synu, gdzie jest i jaka?
W niewymierzonej krainie leży
Jest w każdym sercu wiernym Polaka
Co o nią walczył, cierpiał i wierzył.*

Antoni Słonimski

Pomimo trudnych warunków życia i zdecydowanych działań rusyfikacyjnych większość Polaków zachowała swoje tradycje i potrafiła przekazać nowemu pokoleniu miłość, szacunek do ojczyzny, mowy, pieśni i kultury. Teraz Polacy i

osoby polskiego pochodzenia mogą swobodnie mówić, śpiewać i tańczyć po polsku! W naszym mieście została otwarta szkoła, w której każdy obywatel Kazachstanu może poznawać kulturę, tradycje, język i obyczaje swojego narodu.



Tydzień języków mniejszości narodowych

W 1998 r. na bazie Pietropawłowskiej Szkoły Średniej Nr 17 została otwarta Szkoła Odrodzenia Narodowego. Status szkoły – państwowa instytucja kształcąca, realizująca program systemowy nauczania języka ojczystego, kultury narodowej i historii. Takich szkół w Kazachstanie jest tylko trzy. Oprócz zwykłej szkoły jest tu jeszcze 11 oddziałów narodowościowych: ukraiński, białoruski, polski, niemiecki, tatarski, koreański, żydowski, czeczeński, inguski, azerbejdżański i ormiański.

Zajęcia są fakultatywne. Klasa polska liczy 26 osób. Są zajęcia z języka polskiego, literatury polskiej, krajoznawstwa, muzyki, choreografii, plastyki i dodatkowo z języka kazachskiego. Uczniowie są w różnym wieku (od 5 do 23 lat) z całego miasta, różnych wyznań i narodowości. Dzięki Ambasadzie RP w Astanie, Stowarzyszeniu *Wspólnota Polska* klasa polska jest dobrze wyposażona. Uczniowie klasy polskiej nawiązali kontakt z klasą polską z Gimnazjum Nr 1 w Trzebnicy oraz z wspaniałą kobietą, nauczycielką języka rosyjskiego Alicją Stręk-Tworek. W swoich

listach dzielą się wydarzeniami ze swojego życia, życia polskich placówek, składają sobie życzenia z okazji świąt.

Szkoła Odrodzenia Narodowego to dziesiątki przeprowadzonych konferencji, festiwali, koncertów, konkursów, seminariów, lekcji pokazowych, Dni Kultur, obyczajów i tradycji. Klasa polska zawsze bierze aktywny udział w życiu szkoły, miasta i województwa: promujemy kulturę polską, tradycje, język, kuchnię itp. Dzięki takim imprezom bardzo wiele zyskujemy. Jesteśmy nie tylko nosicielami kultury polskiej, ale również odbiorcami kultur innych narodów zamieszkujących Kazachstan, dzięki czemu poszerzamy swoją wiedzę, swoje horyzonty poznania świata.

Ponad 15 absolwentów klasy polskiej studiuje i mieszka w Polsce.



*Wojewódzkie Muzeum Sztuki w Pietropawłowsku.
Wystawa malarska «Moją duszę dotknął amioł»*

W Kazachstanie już rośnie czwarte i piąte pokolenie Polaków. Przez kilka pokoleń przystosowali się do trudnych warunków klimatycznych i społecznych. Obecnie władze kazachskie prowadzą otwartą politykę w stosunku do mniejszości narodowych, biorąc pod uwagę i szanując

interesy wszystkich grup narodowościowych. Teraz, gdy istnieje możliwość odrodzenia polskiej tożsamości narodowej, z wielkim zaangażowaniem Polacy uczestniczą w tym procesie, organizując w swych środowiskach życie kulturalne, szerząc oświatę polską, dążąc do poznania historii, tradycji i obyczajów swoich przodków.

Uczniowie klas polskich uczestniczą w konkursach literackich (prozatorskich i poetyckich) zarówno na poziomie Obwodowego Centrum Kultury Polskiej *Kopernik* jak i w konkursach republikańskich, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Udośćniamy naszym Czytelnikom dwie prace, które zdobyły pierwsze lokaty.

DROGA W NIEZNANE

*Ojczyzna moja – to ziemia droga
To miłe zakątki kraju mego
Gdziem ujrzała słońce, gdziem poznała Boga,
Gdzie matka uczyła modlić się do Niego.*

J. Michniewicz

Wiosna. Wieczór majowy. Stoję przy oknie i patrzę na piękny zachód słońca. Powietrze ładnie pachnie wiosną. W ogródku siedziała moja kochana babcia i nuciła ładną piosenkę, która bardzo mi się spodobała. Wysłałam na dwór i usiadłam obok niej. Babcia siedziała na ławce pod kwitnącą jabłonią i śpiewała w swoim języku ojczystym. Pragnęłam dowiedzieć się, o czym jest ta piosenka. Babcia powiedziała, że po raz pierwszy usłyszała tę piosenkę wiosną na peronie 1936 r., kiedy miała 4 lata. W polskiej wsi Greczany na Ukrainie na peronie stały dziesiątki rodzin w oczekiwaniu pociągu, który miał ich zawieźć daleko na wschód, w nieznane. Nikt nie wiedział, jak ułoży się ich los w obcym kraju. Ludzie modlili się do Boga, do św. Marii – to była jedyna nadzieja i wsparcie.

– Babciu, – zapytałam – czy miałaś liczną rodzinę, czy droga do Kazachstanu była trudna?

– Nasza rodzina była liczna: dwie starsze siostry Stanisława i Zosia, ja (Anna) i młodszy brat Adolf. Razem z matką (Anną

Dembicką) i ojcem (Antonim Łysiakiem) było nas sześcioro. Droga do Kazachstanu była daleką i ciężką. W wagonach było gorąco i duszno, ponieważ były stare i brudne. Mój brat chciał pić i mama poszła po wodę. Pobiegłam za nią i zabłądziłam w tłoku. Znajomy naszej rodziny odszukał mnie i przyprowadził do rodziców.

Babcia zamilkła. Siwe włosy wysuwały się spod niebieskiej chustki, zmęczone ręce leżały na kolanach. Oto jest Kazachstan. Pociąg zbliżał się do stacji Tajyńcza. Dotąd nie mogłam zrozumieć, dokąd i dlaczego przyjechaliśmy. Kazali nam wziąć rzeczy i wyjść z wagonów. Wszystkich zaczęli rozwozić po tzw. „*toczkach*” (osady, które nosiły nazwy numeryczne). Kilka rodzin, razem z naszą, odwieźli do dziesiątej „*toczki*”. Dopiero później tej osadzie dali nazwę własną Nowogreczany. Bardzo surowymi były kazachstańskie zimy. Zrobione na chybcika z gliny i słomy ziemianki źle trzymały ciepło. W takich domach palili w piecu słomą albo suszonym obornikiem, które dawały mało ciepła, dlatego trzeba było

ciągle palić w piecu. W ziemiankach zwykle mieszkało 2–3 rodziny.

– Czy twojej rodzinie starczało jedzenia? – zapytałam babcię.

– Dobre ubrania rodzice wymieniali na kartofle i mąkę u ludności miejscowej. W 1937 r. był straszny głód. Później zbiór plonów. My, dzieci, chodziłyśmy zbierać w polu resztki kłosów, z ziarenek rodzice których gotowali kaszę, piekli placki. Jedliśmy 1–2 razy dziennie. W następnym roku ludzi zebrali bardzo bogaty plon. Pszenicę wozami podwozili do domów i proponowali kupić po niskich cenach.

– Babcia wyciągnęła rękę do kwitnącej gałązki jabłoni i powąchała ją. W powietrzu stał łagodny aromat bzu i porzeczek. – Jak bogato kwitnie! – głęboko westchnęła babcia, – Jak wtedy, w dalekim 1936 r., który zapowiadał nam wielki urodzaj owoców, jagód, ale zebrać nam jego tak i nie udało się... Nasza wieś prędko przeobraziła się. Pojawiły się pierwsze prawdziwe domy, zbudowano łaźnię społeczną, zaczęła się „celina”. Wszystko to było zrobiono rękami moich ziomek z Ukrainy. Została zbudowana 4-letnia szkoła, którą ukończyłam. Uczyć się było trudno, bo nie starczało papieru, szkolnych przyborów. Pisali na kawałkach gazet piórami, a atrament robili z sadzy i z soku buraczanego... W 1941 r. wybuchła II wojna światowa. Pamiętam tę trudną straszną porę. Jedzenie było marne, nie było soli. Żeby ją dostać, trzeba było pójść nad jezioro, które znajdowało się o kilka kilometrów od naszej wsi. W domu tę wodę odparowywano na patelni, a powstałe kryształki soli używało się do przygotowania potraw... W 1942 r. do naszej osady przywieźli grupę Czeczeńców. Później jeńców niemieckich. Między „starymi” i „nowymi”

mieszkańcami układały się dobre stosunki. Prawie wszyscy w Nowogreczanowce, nie patrząc na pochodzenie, mówili w języku polskim... Od dziecka musieliśmy pomagać rodzicom podczas wykonania różnych prac. Mając 12 lat, już pomagałam matce orać ziemię. Traktory wtedy nie miały świateł, a orali i dzień, i noc. W nocy musieliśmy z latarnią w rękę bardzo szybko iść z przodu traktoru, oświetlając mu drogę. Do moich butów czepiała się wilgotna ziemia, od czego robiły się strasznie ciężkie. Żeby iść szybciej, zdejmowałam buty i dalej szłam w wełnianych skarpetach. W polu siali żyto, pszenicę i proso...

Po 1948 r. życie zrobiło się trochę lżejsze. W naszej rodzinie pojawiła się możliwość kupowania niezbędnych rzeczy. Już nie pamiętam w którym roku ojca i starszą siostrę Stanisławę zabrali do armii robotniczej do Pietropawłowska. Ojciec po operacji powrócił, a siostra pracowała nadal. Mając 18 lat, zaczęłam pracować jako dojarka. Pewnego razu przyjmowałam poród u krowy. Wymagania były bardzo surowe. Jeżeli cielę podczas porodu ginęło, to musiałam za niego zapłacić...

Po wojnie wyszłam za mąż i urodziłam cztery córki i jednego syna.

W 1956 r. został uchwalony dekret o repatriacji Polaków w Kazachstanie. To była wielka radość dla mieszkańców naszej wsi. Niektórzy, bardziej bogaci, zaczęli wracać do ojczyzny. Nie mieliśmy takiej możliwości. Później przeprowadziliśmy się do obwodu północno-kazachstańskiego, bliżej lasów, żeby przynajmniej w jakiś sposób to otoczenie przypominało nam ziemie ojczyste.

Z ciekawością patrzyłam na babcię. Jak ona, taka mała, szczupła, mogła znieść



tyle biedy, nieszczęścia, cierpień i nie rozczarować się w życiu, nie stracić ducha? Byłam dumna, że mam taką babcię.

Za pracowitość moja babcia ma wiele nagród: odznakę Zwycięzca Współzawodnictwa Socjalistycznego, Przewodnik Pracy Komunistycznej, medal Macierzyństwa II stopnia, medal Weteran Pracy, a także dyplomy uznania.

Słońce już prawie zaszło. Babcia popatrzyła na mnie swoimi dobrymi oczyma, uśmiechnęła się: „Masz takie same spojrzenie, jak twoja mama”. – czule powiedziała babcia i przytuliła mnie do siebie. Potem dodała: „Mam dżem jabłkowy. Zapraszam na herbatę”.

*Anastazja Tajłakowa
wychowanka Mariny Tiabus,
nauczycielki języka polskiego,
laureatka I nagrody w konkursie
republikańskim wśród uczniów klas
polskich w Kazachstanie*

OCZY KOLORU NIEBA

Według autentycznej historii z życia dwóch kobiet: mojej babci Klementyny Marcynowskiej-Marciewskiej i mojej matki Marii c. Wacława Marcynowskiej-Balażentis. Wkrótce moja mama będzie miała 70 lat. Ma czwórkę dzieci, sześciorgo wnucząt i jednego prawnuka. Jest szczęśliwa i zadowolona z każdego przeżytego dnia. Zadowolając się małym, rozpoczyna i kończy dzień modlitwą. Mama nie lubi wspominać o przeszłości i nigdy nie chciała powrócić tam, skąd zostali wysłani jej rodzice. Siły żywotne naszej mamy w sposób mistyczny są związane z ziemią kazachstańską. Dla nas historia dzieciństwa i wczesnej młodości mamy wydaje się czymś niesamowitym. Nigdy, aż tak do końca, nie będziemy mogli uświadomić sobie tragizmu tych wydarzeń, ponieważ mamy zupełnie inne życie i inną historię...

Walentyna Korniewa c. Julusa

Niespodziewanie nadeszła śnieżycą. Jeszcze parę minut temu był lekki wiatr podrywający śnieg, i oto już nic nie widać w odległości wyciągniętej ręki. Młoda kobieta kurczowo czepiała się swojego towarzysza podróży zgrabiałymi rękoma, prawie wisiała na nim. Cienkie

ubranko nie ratowało ją przed zimnym, przenikającym do kości wiatrem. Kłujący, zły śnieg ślepił oczy, dostawał się pod poły paltą i do rękawów. Nie było dla niego w pustym stepie żadnego ratunku. Od dawna i beznadziejnie błakali po stepie, poszukując swojej osady, która miała być gdzieś

niedaleko, ale czy można w tym piekle śnieżnym dojrzeć ziemianki, dachy których były na poziomie ziemi. Siły kobiety były na wyczerpaniu, każdy krok odbijał się strasznym bólem przenikającym całe ciało, jeszcze trochę i straci przytomność... „Trzymaj się, Klimciu!” – powiedział Wacław, – *Nie możemy zatrzymać się, zamarzniemy. Niepotrzebnie ze mną poszłaś*”. Ona zdawała sobie sprawę z tego, że w jej stanie wyruszyć w nocy, zimą, na piechotę w nieznany step jest równoznaczne z samobójstwem, ale jak mogła puścić swojego ukochanego samego. Jeżeli go złapią, to w najlepszym wypadku czeka na niego więzienie...

Zesłańcom nie wolno było oddalać się od „posielenija” więcej niż o 3 kilometry. Większość z tych, co wyszli bez pozwolenia, przepadli bez wieści... Jutro rozpoczynał się święty wigilijny wieczór, więc Wacław chciał wymienić chustkę Klementyny na produkty.

Jeszcze wiosną Klementyna była bez trosko szczęśliwa. Oddawali ją za mąż za ukochanego. To był ten rzadki przypadek, gdy interesy rodzin i miłość młodych okazały się zgodne. Klementyna i Wacław byli najpiękniejszą parą w całej Józefówce. Ona – szczupła, zgrabna blondynka z cerą gładką jak aksamit i oczyma koloru nieba. On – wysoki, przystojny z czarnymi jak smoła włosami, smugły i czarnooki. Tak samo różni, jak dzień i noc, jednocześnie byli połówkami całości... Czy może ktoś pozazdrościć ich szczęściu? Według czyjej złej woli wyciągnęli ich w nocy z łóżka, nie dając nawet czasu na spakowanie minimum niezbędnych do drogi rzeczy. Bardzo przydałyby się jej teraz te ciepłe rzeczy, których nie pozwolili im wziąć ze sobą. „W Kazachstanie jest ciepło! Tam jabłka rosną...,” – mówił ekskor-

tujący, odbierając u ciężarnej Klementyny tobolek z rzeczami. „*Gdzie są te jabłonie?! Tylko bezkres dookoła... Czy jabłonie mogą rosnąć w takim surowym klimacie?*” – rozmyślała Klementyna, chociaż było jej już wszystko jedno. Powiedziała Wacławowi, że też zauważyła wilki. Teraz, z powodu śnieżycy, wilków nie było widać, ale pewności, że pozostawiły ich w spokoju, nie było. Szanse na uratowanie zbliżały się do zera: albo zamarzną, albo zje ich stado głodnych wilków. Prerażenie, które ogarnęło przyszłą matkę, udzieliło się dziecku. Zaczęło się miotać u niej pod sercem, wywołując dziki ból za każdym odruchem. Już... więcej nie może iść. Gdzie jest? Co się z nią dzieje? „*Jak ciężko jest skupić się... Tylko są uczucia od spływającego potem ciała... Zimno i mokro... A jednak, jak dużo wody ma w sobie człowiek...*”

„*Dzięki Bogu! Ocknęła się,* – usłyszała Klementyna, jakby przez mgłę. – *Bóg da, wyzdrowieje, a dziewczynka jest trzy ćwierci do śmierci...*” W tej chwili odzyskała przytomność! Wacław doniósł ją do ziemianki! Dziecko! Urodziła się im dziewczynka! Ale dlaczego ona nie słyszała jej krzyku?

Staruszki stały murem: „*Nie wolno, Klimciu! Grzech! Nie przeszkadzaj!... Bóg dał – Bóg wziął...*” Skąd tylko młoda matka miała siły?! Odepchnąwszy staruszki schwyciła córeczkę. Klementyna trzęsła i ścisnęła dziecko do tego momentu, póki nie zaczęło krzyczeć. „*Zły znak*” – szeptały staruszki, ale Klementyna ich nie słyszała. Ta mała, niedonoszona, czarniutka dziewczynka była dla niej droższa od wszystkiego, co istnieje na świecie. Dali jej na imię Maria. „*To, że maleństwo jest podobne do ojca – bardzo dobrze, będzie szczęśliwe... Nic strasznego, że córeczka*

jest taka malutka i szczuplutka, byłyby kości, a mięso narośnie,” – rozmyślała szczęśliwa Klimka, – *Będę cię pieściła i piastowała i żadna siła nas nie rozłączy*”.

Mniej więcej tak myślała Klementyna, kołysząc swoją córeczkę w nieogrzanej, wychłodzonej ziemiance. W tym momencie znów poczuła się szczęśliwą, bo jej serce było przepelnione miłością i czułością do męża i córki.



Spektakl „I jabłonie zakwitną...”

W rolach głównych W. Szustow, reżyser, aktor Wojewódzkiego Teatru im. N. Pogodina i M. Tiabus

Za miesiąc, w styczniu 1937 r., życie Klementyny urwie się. Głód, chłód, nędza i ciężki poród dokonają swojego czynu. Młodziutka Polka spłonie jak świeca. Malusienką Marię nie będzie komu piastować i pielęgnować. Z powodu krzywicy dopiero po trzech latach Marysia wstanie na nóżki, a chodzić zacznie jeszcze później. Świadectwa urodzenia nigdy nie będzie miała, a pierwszy dokument dla niej wypisze komendant „speckomendatury” w 1946 r. To będzie karta o wstąpieniu do specwidencji. Wykształcenie Marii w szkole skończy się bardzo szybko. Po V klasach

zostanie wysłana na najdalszą działkę, o 150 km od wsi Wiśniowka (taką nazwę własną dadzą swojej osadzie zesłani Polacy), gdzie będzie pasła kolchozowe bydło.

Po Klementynie nie zostało nawet grobu. Wydaje się, że zły los zrobił wszystko, żeby o pobycie pięknej Polki na tej ziemi nie zostało nawet śladu... W archiwum można będzie znaleźć tylko dokumenty zesłańców do roku 1949. 17 stycznia 1956 r. zostało przyjęte postanowienie Rady Ministrów *O likwidacji niektórych ograniczeń, o prawnym położeniu „specprze-siedleńców” i członków ich rodzin*. Minie jeszcze trochę czasu i córka Klementyny – Maria wyjdzie za mąż i urodzi czwórkę dzieci – dwóch chłopców i dwie dziewczynki z czarnymi jak smoła włosami, jak u dziadka Wacława i niebieskimi jak niebo oczyma babci Klementyny.

A mieszkańcy wsi Wiśniowka posadzą sad jabłoniowy, który będzie kwitł i owocował.

*Walentyna Korniewa
członek Rady OCKP Kopernik*

Podczas ubiegłorocznego Kursu Języka Polskiego w Lublinie redaktor techniczny naszego czasopisma nawiązał kontakt z koleżanką z Kazachstanu, dzięki któremu otrzymaliśmy ten ciekawy materiał.



Marina Tiabus i Igor Staruiko



Z ŻYCIA FEDERACJI

Członkowie Federacji w ciągu ub. roku uczestniczyli w wielu konferencjach, spotkaniach, festiwalach. O niektórych z nich publikujemy niżej.

RYMANÓW ZDRÓJ

W wrześniu odbyła się konferencja *Technologie Społeczeństwa Informacyjnego jako medium dla treści patriotycznych, skierowanych do Polonii na całym świecie na przykładzie epopei narodowej „Pan Tadeusz”*. Uczestnikami konferencji byli prezesi Stowarzyszeń polskich z wielu regionów Ukrainy. Marek Kwas – prelegent – zaprezentował obecnym jak można wykorzystać multimedia w edukacji. Przedstawiono także koncepcję kolejnej pozycji Multipanoramy. Perspektywa piękna, ale narazie w naszych warunkach niewykonalna.

ZIELONA GÓRA

W październiku odbyły się Dni Kultury Kresowej, na które złożyły się wystawa *Kresy Wschodzie Rzeczypospolitej małą ojczyzną wielu narodów*: Tadeusz Marcinkowski (fotografia), Wacław Nycz (przedmioty użytkowe); uroczystości przy pomnikach kresowych. Referaty o tematyce polskich Kresów wygłosili: dr Mariusz Jerzy Olbromski, dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej oraz prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja, rektor Uniwersytetu Opolskiego.

W programie prezentacji kultury Polaków z Kresów Wschodnich i Bukowiny w Koncercie Galowym wystąpili: chór *Pohulanka*, zespół śpiewaczy *Kresowe nuty* i kabaret *Monte Verde* (Zielona Góra), grupa *Tyligentne Batiaty* (Gliwice), *Sześć złotych* (Lwów), *Wołyńskie Słowiki* (Łuck), *Jutrzenka* i *Stokrotka* (Szepietówka), *Sumiesnaja Wandrouka* (Mińsk), *Canzona*, *Ta joj*, *Wena* (Gorzów Wlkp.) i in.

Wystąpił Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego. Odbyła się również promocja książki Izabeli Januszkiewicz *Nareszcie w Polsce*.

Organizatorzy prezentacji: Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze, Towarzystwo MLIKPW oddział w Zielonej Górze, Stowarzyszenie *Wspólnota Bukowińska*, Lubuski Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze, Kozuchowski Ośrodek Kultury i Sportu *Zamek*. Sponsorzy: Stowarzyszenie *Wspólnota Polska*, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Urząd Miasta Zielona Góra, Urząd Miejski w Kozuchowie.

ŁÓDŹ

W pierwszej dekadzie grudnia odbyła się konferencja *Rodzina, kościół, szkoła a tożsamość narodowa Polaków*, podstawowym tematem, której była tożsamość narodowa Polaków zamieszkałych poza Granicami Polski. Organizatorzy konferencji –

Oddział Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* w Łodzi. Uczestnikami konferencji były osoby z Wielkiej Brytanii, Belgii, Ukrainy, Chorwacji, Austrii, Litwy, Białorusi oraz członkowie Niezależnej Organizacji Europejskiej Młodzieży Polonijnej na czele z Andrzejem Jurczakiem, przewodniczącym organizacji. Konferencję uświetnił Prof. Andrzej Stelmachowski, honorowy prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* oraz księża, którzy pracowali lub do tej pory pracują w Łodzi, Stanach Zjednoczonych, na Litwie, na Węgrzech oraz na Białorusi.

Temat konferencji budził i budzi zainteresowania osób w różnym wieku. Zostało wygłoszone wiele referatów oraz świadectw osób z wielu państw, którzy wcześniej czy później wyjechali z Polski. Dr Kaja Kazimierska (Uniwersytet Łódzki) przybliżyła uczestnikom oraz gościom konferencji teoretyczne pojęcia związane z tożsamością narodową, wprowadzając w ten temat. Następnie Maria Mikłosz (pracownik Centrum Metodycznego Nauczania Języka Polskiego w Drohobyczu) pomogła zrozumieć poczucie tożsamości narodowej trzech pokoleń Polaków zamieszkających na Ukrainie. Ksiądz Dariusz Stańczyk z Wilna opowiedział o obronie tożsamości narodowej Polaków Wileńszczyzny po 1989 r., jakie trudności go spotkały podczas rozpoczętej pracy na Litwie, ponieważ tamte czasy zmieniły historię wielu narodowości. Ksiądz Aleksander Szemet z Białorusi zwrócił uwagę wszystkich zebranych na członków Związku Polaków zamieszkających na terenie Białorusi. Przybliżył problemy, z którymi się spotykają, na co dzień oraz jaką rolę odgrywa tożsamość narodowa Polaków, jak odbierają to pojęcie. Zwrócił uwagę na język polski, w którym są prowadzone Msze św w kościołach katolickich na Białorusi oraz na te kościoły, gdzie języka polskiego brakuje. Wiesława Zewald (Łódzki Kurator Oświaty) pozwoliła zrozumieć, w jaki sposób kształtuje się świadomość i tożsamość narodowa młodych Polaków w szkołach miasta Łódź. Dr Jerzy Kowalewski z Centrum Metodycznego Nauczania Języka Polskiego w Drohobyczu podał perspektywy nauczania języka polskiego poza granicami Polski, wskazał wartości, którymi kierują się nauczyciele pracujący poza Polską.

Jacek Człapiński (Dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Łódź) opowiedział o zadaniach rodziny, a w szczególności swojej własnej, w Kościele i społeczeństwie. Ksiądz Dionizy Mróz zwrócił uwagę na niezwykłą posługę duszpasterską, którą pełnił wśród Polonii Amerykańskiej w Rockland Orange Country. Małgorzata Zajączkowska, która jest Prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii złożyła świadectwo swojej pracy i życia osobistego zaczynając od lat 30-ch XX wieku i aż po dzień dzisiejszy.

Nie zabrakło na konferencji młodych ludzi oraz młodych duchem osób z całej Europy. Dh pdh. Justyna Czikiłowa (Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie) przedstawiła życie młodych osób polskiego pochodzenia – harcerzy w duchu Jana Pawła II. Ksiądz Leszek Kryża pozwolił zrozumieć jak kościół współpracuje oraz jaką rolę pełni wśród Polonii na Węgrzech. Dh. Krzysztof Jakubiec, współpracując z młodzieżą, cały czas ma nowe pomysły, aby angażować młodzież, odbudowywać, kształtować i umacniać poczucie tożsamości narodowej młodych Polaków gdziekolwiek są.

Konferencję uświetnił występ zespołu *Sześć złotych* pod kierownictwem Marka Gierczaka. W ich wykonaniu usłyszeliśmy pieśni narodowe i patriotyczne.

Młoda Polonia reprezentowana przez Niezależną Organizację Europejskiej Młodzieży Polonijnej (z Ukrainy, Austrii, Chorwacji, Białorusi), usłyszała i zrozumiała,

jak czasami bardzo ciężko przetrwać w polskości, jak pokazywać przynależność do Narodu Polskiego na co dzień, nauczyła się od starszego pokolenia bronić polskości oraz przekazywać swoją polskość następcom.

Helena Bielawska (Białoruś), sekretarz

e-mail: helena.bielawska@noemp.org

Niezależna Organizacja Europejskiej Młodzieży Polonijnej (NOEMP)

homepage: www.noemp.org

SYCÓW k/WROCŁAWIA

Na przełomie stycznia i lutego br. odbył się VI Charytatywny Koncert Noworoczny na rzecz pomocy Polakom na Ukrainie i Białorusi.

Organizator koncertu – Samorząd miasta Sycowa.

Na program koncertu złożył się występ zespołów z Krośnic, Sycowa, Lublina oraz Białorusi (Mińsk) i Ukrainy (Mościska, Kamieniec Podolski). Tegoroczny koncert zgromadził na sali widowiskowej ponad 1000 osób, wśród których nie zabrakło przedstawicieli polskich Towarzystw Kresowych oddziałów TMLiKPW z okolicznych miejscowości oraz Wrocławia.

Swoją obecnością tegoroczny koncert zaszczylicili przedstawiciele Rządu RP i władz samorządowych różnych szczebli, przedstawiciele środowisk polonijnych z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, przedstawiciele Europarlamentu, prezes FOPnU, przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi. Duchowieństwo jak co roku licznie reprezentowane z Białorusi, Ukrainy i Polski.

Celem zbierania pieniędzy podczas koncertu jest pomoc Polakom na Ukrainie i Białorusi. Z ogłoszenia na sali wszyscy obecni dowiedzieli się, że prezydent Łukaszenka na Białorusi (dotychczas nieprzyjazny Polakom) wydał pozwolenie na budowę pomnika Papieża Jana Pawła II. Z ogromną radością przyjęliśmy tą wiadomość, która spowodowała, że przedstawiciele Ukrainy podjęli decyzję przekazania łącznie uzyskaną kwotę (ponad 10 tys. zł.) na budowę pomnika w Mińsku na Białorusi. Polacy z Białorusi jednoznacznie podtrzymali naszą inicjatywę. Cieszyliśmy się z tego, że dzięki hojności wszystkich obecnych na sali mogliśmy przyczynić się do tej wspaniałej i wzniosłej idei. Z dumą możemy powiedzieć, że w tym pomniku będzie i nasza część, Polaków z Ukrainy. Całe wydarzenie filmowała Telewizja TVP-3 Wrocław. Wieczorem odbył się „opłatek” w pomieszczeniu Urzędu Stanu Cywilnego Sycowa. Nadzwyczaj serdeczna atmosfera jeszcze bardziej zbliżyła uczestników i organizatorów. Następnego dnia zespoły z Białorusi, Lublina i Mościsk wyjechały do pobliskich miejscowości z kolejnym występem. VI Koncert Noworoczny Syców-2009 w naturalny sposób wpisał się w nauczanie Jana Pawła II w duchu wzajemnego obdarowywania się. Ojczyznę każdy nosi w swym sercu, niezależnie od tego, gdzie mieszka. Dlatego też uczestnicy z Kresów swą postawą, przywiązaniem do tradycji, kultury i języka dają przykład trwania przy Rzeczypospolitej i wierze Ojców.

Emilia Chmielowa, prezes FOPnU

KONKURSY RECYTATORSKIE NA UKRAINIE

Konkursy recytatorskie dla młodzieży szkolnej i studiującej stały się bardzo popularne w naszym społeczeństwie. Od 17 lat corocznie odbywają się centralne eliminacje Międzynarodowego Konkursu *Kresy* zapoczątkowane w Białymstoku.

Ze Lwowa przeniosły się do wielu miast, miasteczek, wiosek na Ukrainie i obecnie eliminacje odbywają się zarówno we Lwowie jak i w Kijowie.

W roku bieżącym w obu tych miastach uczestniczyło ogółem 111 recytatorów, zwycięzców eliminacji regionalnych w trzech kategoriach wiekowych z 37 miejscowości. Byli to uczestnicy z Dowbysza, Kirowograda, Nowogradu Wołyńskiego, Białej Cerkwi, Susłów, Baru, Chersonia, Koziatynia, Odessy, Kamieńca Podolskiego, Romanowa, Kijowa, Strzelczysk, Sambora, Stryja, Strzałkowic, Połupanówki, Staregon Skałatu, Czortkowa, Złoczowa, Mościsk, Równego Połonnego, Lwowa.

Na wszystkich szczeblach eliminacji przygotowywało się około 800 osób.

Magdalena Kiszko-Dojlidko i Anna Żesko-Majewska z Białegostoku wraz z Magdaleną Okaj (konsul RP w Kijowie) i Jerzym Hermą (konsul RP we Lwowie) wyłonili zwycięzców eliminacji, którzy reprezentowali Ukrainę w Białymstoku.

Tegoroczny Konkurs upłynął pod znakiem poezji Zbigniewa Herberta, lwowianina, którego imieniem został uhonorowany rok ubiegły. Nic więc dziwnego, że poezja Z. Herberta dominowała podczas eliminacji.

Uczestnicy, którzy przybyli do Lwowa, przed eliminacjami złożyli kwiaty u stóp pomnika Adama Mickiewicza. W wolnej chwili przed ogłoszeniem wyników zwiedzili Cmentarz Łyczakowski, później



Kijów. Młodociani recytatorzy przed występem

mieli spotkanie z lwowskimi poetkami dwóch pokoleń – Janiną Birecką-Ponomarczuk i Olgą Sergijenko, które czytały swoje utwory.

Zwycięzcy i uczestnicy konkursu we Lwowie w kategorii powyżej 16 lat jako nagrody otrzymali piękny tom poezji Zbigniewa Herberta w wersji dwujęzycznej (polsko-ukraińskiej) wydanej przez wydawnictwo *Kameniar* i finansowany przez Fundację *Pomoc Polakom na Wschodzie*.

W Białymstoku **Julia Wesolowska** z Kijowa zdobyła II nagrodę.

We **Lwowie** w szkole nr 24 im. M. Konopnickiej od ponad 10 lat odbywa się Ogólnoukraiński Konkurs Poezji Marii Konopnickiej. Laureaci uczestniczą w Konkursie w Górach Mokrych (Polska).

W grudniu 2008 r. po raz pierwszy w szkole nr 10 we **Lwowie** został przeprowadzony Konkurs Recytatorski poświęcony poezji Zbigniewa Herberta. Przewidziana jest kontynuacja tego przedsięwzięcia.

Popularnym jest również Konkurs *Anioł ognisty Wołynia* organizowany w **Krzemieńcu**. Z pewnością rok bieżący przyciągnie wielu recytatorów, miłośników poezji Juliusza Słowackiego, bowiem w 2009 r. mija 200. rocznica urodzin jednego z największych poetów polskich.

Dubno uroczystie obchodziło w ubiegłym roku 125-lecie urodzin Antoniego Malczewskiego. Od kilku lat przeprowadzany jest w tym mieście Konkurs Recytatorski *Młode talenty*.

W ostatniej dekadzie listopada w Towarzystwie Kultury Polskiej im. Ks. Mireckiego w **Podwoleczyskach** (obw. Tarnopolski) odbył się konkurs recytatorski.

Przybyli tu recytatorzy z pobliskich miejscowości. Jak nas poinformowano, z Hałuszczyniec przybyło 15 uczestników, których przygotowywała Lena Kohutenko, nauczycielka języka polskiego. W najmłodszej kategorii I miejsce zdobył **Michał Kozłowski** (10 lat) z Hałuszczyniec.



I Konkurs Recytatorski poezji Zbigniewa Herberta

Przegląd filmów Krystyny Feldman

W okresie pierwszej rocznicy śmierci wspaniałej aktorki dzięki sfinansowaniu Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie* ze środków Senatu RP i udziałowi organizacyjnemu FOPnU publiczność Lwowa miała okazję zobaczyć kilka filmów z udziałem Krystyny Feldman.



Artystka przez lata grała epizody w filmie i teatrze i dopiero w wieku 84 lat zagrała główną rolę Nikifora w filmie *Mój Nikifor* Krzysztofa Krauzego. Za tę wspaniałą kreację dostała nagrody na całym świecie. Odniosła sukces, udowadniając, że nigdy nie jest późno i warto czekać na tę najważniejszą rolę.

Film *To ja, złodziej* w reżyserii Jacka Browskiego chociaż w pewnym stopniu można nazwać zabawnym, to nie jest komedią w pełnym tego słowa znaczeniu, traktuje bowiem o rzeczach poważnych – o nastolatkach z rozbitych patologicz-

nych rodzin, ktorzy samodzielnie zdecydować muszą, czy ich dorosłe życie musi wiązać się z notorycznym łamaniem prawa, czy też dana im będzie szansa wyjścia na prostą.

Nad rzeką, której nie ma Andrzej Barański określił swój filmowy obrazek jako podróż sentymentalną do czasu, miejsc, ludzi – do siebie. Z kolei *Pociąg do Holliwood* Radosława Piwowarskiego jest przestrzenią, rozciągającą się między rzeczywistością, kurzem życia i niebem marzeń, jak rwierdzi sam reżyser. A Krystyna Feldman w w/w filmach czy jako babcia, czy jako służąca, a nawet strażniczka w Fabryce Snów kreuje fragmentaryczne, ale nadzwyczaj charakterystyczne jaskrawe postacie.

Ujmującym jest film Grażyny Pieczuro *Po prostu Krystyna Feldman*, gdzie aktorka opowiada o swoim życiu prywatnym, o swoim traktowaniu zawodu, o tym, jak pracuje nad rolami. Autorzy dokumentu obserwowali ją podczas prób do ostatniego spektaklu *I to mi zostało*. Było to w grudniu 2006 r. Ostatnie rozmowy z bohaterką filmu zostały zarejestrowane 9 stycznia 2007 r. Dwa tygodnie później, 24 stycznia 2007 aktorka odeszła na zawsze.

Monodramy Stanisława Sparażyńskiego

Jeszcze jednym znaczącym wydarzeniem w ostatnich dniach stycznia było przybycie do Lwowa i Stanisławowa Stanisława Sparażyńskiego – aktora kilku sezonów sceny poznańskiej, Teatru Narodowego w Warszawie, na Woli, Teatru Rozmaitości. Wykładowca na Uniwersytecie im. Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, uroczy człowiek po raz pierwszy przyjechał do Lwowa z dwoma monodramami *Piękno mowy polskiej* oraz *Od Kochanowskiego do Herberta*.



S. Sparażyński dzieli się swoimi wrażeniami ze spotkania z młodzieżą lwowską z T. Dutkiewicz, wiceprezes FOPnU



Uczniowie szkoły nr 24 podczas spotkania z Aktorem

Pewne niedogodności w hotelu nie zraziły naszego gościa, z ogromnym zainteresowaniem idąc ulicami spoglądał na nasze secesyjne jakże często zaniedbane ale piękne kamienice i wypytywał o szczegóły, dotyczące historii naszego miasta.

Pierwsze spotkanie odbyło się w szkole nr 10, w następnym dniu w szkole nr 24 im. M. Konopnickiej. Słuchaczami artysty byli uczniowie klas maturalnych. Dla młodzieży obydwu szkół język polski w 90% jest językiem ojczystym (są uczniowie też z rodzin mieszanych) dlatego też wystąpienia S. Sparażyńskiego były należycie odebrane. Wyczuwalna była więc artysty ze słuchaczami. Pięknie brzmiące słowo polskie poprzez poezję wybitnych twórców różnych epok literackich, począwszy od Kochanowskiego do Herberta połączone w przejściach z tematyką patriotyzmu czasów odległych i dnia dzisiejszego stanowiły emocjonalną całość.

Zarówno uczniowie, jak i przedstawiciele dyrekcji szkół w słowach uznania wyrazili Stanisławowi Sparażyńskiemu wdzięczność za przybycie, występ i kunszt artystyczny.

Po dwóch dniach pobytu S. Sparażyński wyjechał do Stanisławowa, gdzie był równie serdecznie przyjęty przez uczniów szkoły średniej nr 3, a w godzinach popołudniowych wystąpił przed dorosłą publicznością, dla której słuchanie tak bogatego przekroju utworów poetów polskich było ogromnym przeżyciem.

Pan Stanisław również po raz pierwszy był w Stanisławowie. Mimo niezbyt sprzyjającej aury „przelotem” zwiedził miasto.

Zauroczenie kresowymi miejscami sprawiło, iż obiecał w przyszłości zawitać jeszcze w te strony z innym nowym programem, jeśli Fundacja *Pomoc Polakom na Wschodzie* oraz Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, którzy byli organizatorami spotkań, temu posprzysięgają. Miejmy nadzieję, że tak też się stanie.

Jako przedstawicielka FOPnU z przyjemnością zaopiekuję się Panem Stanisławem po raz kolejny i postaram się mu bardziej przybliżyć uroki naszego miasta.

Teresa Dutkiewicz



KRYSZYNA ANGIELSKA w styczniu 2009 r. obchodziła piękny jubileusz 75-lecia. Lwowianka. Pochodzi z wielopokoleniowej rodziny inteligenckiej. Absolwentka szkoły Nr 30 i Politechniki Lwowskiej. Magister inżynier.

Od wczesnej młodości pisze wiersze. Jest najwybitniejszą polską poetką powojennego Lwowa, znaną i uznaną daleko poza granicami rodzinnego miasta. Jej utwory, poezja i proza od wielu lat publikowane są w znaczących czasopiśmie na Ukrainie, w Polsce, we Francji, Wielkiej Brytanii.

Laureatka wielu konkursów poetyckich i prozatorskich. Autorka i współautorka tomików poezji wydanych w ostatnich latach. Jej wiersze weszły do antologii „Gdzie

jesteś, Ojczyzno...” (Warszawa 1996), antologii poezji religijnej „Miłość jak ziarno odwagi” (Białystok 2000), „Habemus Papam” (Lwów 2001), almanachów „Strofy rozproszone” (Rzeszów 2002) i „Wiersze z oddali” (Rzeszów 2004). Ukazały się trzy tomiki wierszy Krystyny Angielskiej „Jesienny nokturn” (Lwów 1998), „Nostalgia” (Warszawa 2000), „Na skrzydłach wspomnień” (Lwów 2004) My, ludzie Lwów (Lwów, 2006). Tłumaczy poezję z języków: ukraińskiego, rosyjskiego i francuskiego.

Od wielu lat współpracuje z lwowskim wydawnictwem *Kameniar*. Według krytyków literackich tłumaczenie Krystyny Angielskiej *Zwiedłych liści* Iwana Franki na język polski jest dotychczasowym najwybitniejszym tłumaczeniem.

Posiada odznakę *Zasłużony dla Kultury Polskiej*.

Mamy to szczęście, że od momentu założenia naszego czasopisma przed 15-tu laty Krystyna Angielska jest członkiem naszego zespołu redakcyjnego.

Uwielbia podróże, które mogła zrealizować dopiero po przejściu na emeryturę. Swe wrażenia i odczucia zdobyte podczas wояży odzwierciedla w swej poezji. Jest najwybitniejszą polską poetką lwowską powojennego Lwowa.

Jest osobą o szerokich zainteresowaniach i pasjach. Kocha książki, ciągle wyszukuje nowości, z zapalem czyta i propaguje je. Kocha operę. Potrafi nocami słuchać audycje-transmisje ulubionych oper. Kocha film. Stara się „trzymać rękę na pulsie” najnowszych i najciekawszych filmów, ma ulubionych aktorów. Kocha Lwów. Przemierza codziennie kilometry ulicami Lwowa i ciągle w swym rodzinnym mieście odkrywa nowe cuda architektury. Z wykształcenia jest architektem. Poświęciła swemu miastu wiele wierszy i rysunków, bo kocha również malarstwo.

**Redakcja życzy Jubilatce siły ducha,
wenty twórczej i dalszej owocnej współpracy z nami.**

Koło Wieszcza

Ach, ta nasza wiosna lwowska,
taka miła, taka głupia...
Dziś kupiłam ci pierwiosnki,
jutro ci narcyzy kupię.
Położę je u stóp twoich
wieszczu z geniuszem skrzydlatym,

wczoraj byłam, jutro przyjdę,
jak bywałam tu przed laty.
Czasem wzrokiem cię pozdrowię,
albo lekko machnę dłonią,
chodzę po wiosennym Lwowie
zadumana, rozmarzona.



WŁADYSŁAW STRUTYŃSKI, osobowość energiczna, wiarygodna, konsekwentna, wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, obchodzi Jubileusz 60-lecia.

Urodził się 4 stycznia 1949 r. we wsi Sasanówka na Chmielniczczyźnie. Po ukończeniu szkoły podjął studia na Uniwersytecie Państwowym w Czerniowcach. Będąc studentem V roku Wydziału Historycznego podjął pracę zawodową na Uniwersytecie. Zdobył dwa wyższe wykształcenia- mgr historii i mgr prawa. W 1984 r. obronił pracę doktorską na Uniwersytecie Lwowskim im. I. Franki. Nadal pracuje na Uniwersytecie Czerniowieckim noszącym obecnie nazwę Uniwersytetu Narodowego im.

Jurija Fed'kowycza. Docent, dr filozofii na Wydziale Historii, Politologii i Stosunków Międzynarodowych. Autor 70 publikowanych prac.

Od 1994 r. członek Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Był członkiem chóru *Lutnia*. Od 1996 r. pełnił funkcję wiceprezesa Towarzystwa. W 1997 r. na walnym zebraniu obrano Go na prezesa Towarzystwa i pełni tę funkcję do dziś.

W okresie ostatnich lat powstało dwa Oddziały Towarzystwa oraz zespoły *Echo Prutu* i *Bukowińskie kolory*.

Zawdzięczając zdolnościom organizacyjnym Prezesa oraz pomocy finansowej z Polski i pozwoleniu władz lokalnych przeprowadzony został remont, rekonstrukcja i renowacja Domu Polskiego ku jego 100. rocznicy (2002). Zawdzięczając kierownictwu Towarzystwa i osobistemu zaangażowaniu Władysława Strutyńskiego została odrodzona *Gazeta Polska Bukowiny* (2007). Towarzystwo działając w tradycyjnym kierunku propagowania języka i kultury polskiej, stara się również o rozwój stosunków polsko-ukraińskich, pomaga w nawiązaniu partnerskiej współpracy pomiędzy obwodem czerniowieckim a woj. łódzkim, m. Koninem. Pan Władysław osobiście sprzyjał nawiązaniu kontaktów i podpisaniu Umów pomiędzy Uniwersytetami w Czerniowcach i Warszawie, Rzeszowie, Politechniką Świętokrzyską, Państwową Wyższą Szkołą Wschodnioeuropejską w Przemyśle; wprowadzeniu wykładów języka polskiego na Wydziale Historii, Politologii i Stosunków Międzynarodowych UN im. J. Fed'kowycza w Czerniowcach.

Pełni funkcję prezesa Rady Koordynacyjnej Centrum *Wschodnia Szkoła Studiów Polskich im. Antoniego Kochanowskiego*, który działa przy Uniwersytecie.

Prezes stara się, aby zespoły artystyczne, będące członkami OTKP im. Adama Mickiewicza uczestniczyły w Festiwalach i konkursach zarówno na Ukrainie jak i w Polsce, Rumunii, Mołdawii, Austrii, na Węgrzech, we Włoszech.

Dzięki Jego staraniom w Czerniowcach została otwarta polska grupa w przedszkolu nr 25.

Z okazji dojrzałego Jubileuszu koledzy z Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie życzą Ci, Władysławie, zdrowia, pomyślności w pracy naukowej – sfinalizowania habilitacji, w pracy społecznej dotyczącej okazania szczególnej troski w dalszym krzewieniu polskości na Bukowinie.

LEOPOLD KAŁAKAJŁO z Czerniowiec 11 listopada 2008 r. świętował swe 90-lecie. Piękny to Jubileusz wspaniałego Człowieka, Polaka, jednego z założycieli powojennego Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza w Czerniowcach. Ponad 10 lat pełnił funkcję sekretarza.

Jest znany i szanowany w szerokim kręgu Polaków daleko poza Bukowiną. Pochodzi z wielodzietnej rodziny, w której były kultywowane tradycje polskie. Chodził do szkoły rumuńskiej, ucząc się równocześnie języka niemieckiego i łaciny. Żydowskiego nauczył się na ulicy. Potem przyszła kolej na język ukraiński i rosyjski. W wielokulturowym środowisku było to rzeczą normalną.

W 1939 r. został wcielony do wojska rumuńskiego. Jak opowiadał, przeżyć pomógł mu modlitewnik, który miał przy sobie i modlił się z niego codziennie. Pamiętał i dotrzymywał się słów matki, która, gdy szedł na wojnę powiedziała mu: „*Nie rób nikomu krzywdy i nie zabieraj życia*”.

Po powrocie z wojska 11 listopada 1945 r. ożenił się. Doczekali się wraz z żoną Dominiką dwóch synów, czworo wnuków i dwóch prawnuków. Jak twierdzi jedna z wnuczek, pan Leopold uczył ich sprawiedliwości, posłuszeństwa, szacunku dla osób starszych. Zachęcał do nauki. A przede wszystkim dbał o przekazanie tradycji narodu polskiego. W swoim czasie walczył o zachowanie kościoła katolickiego, pomagał wszechstronnie w jego utrzymaniu. Swą postawą uzyskał też przydomek „*pana, który z wnuczką chodzi do kościoła*”. Zawsze życzliwy, spokojny, stanowczy, swą oddaną pracą wiele lat poświęcił rozwojowi kultury polskiej na Bukowinie.

**Z okazji tak znaczącego Jubileuszu, Szanownemu Panu Leopoldowi,
zdrowia, szczęścia rodzinnego oraz wszelkiej pomyślności życzy
Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie z nadzieją,
że razem będziemy świętować Jubileusz Stulecia.**

SPROSTOWANIE

W nr 5 (45) 2008 naszego czasopisma w artykule *Powrót do przeszłości* wkradła się pomyłka. Wiersz ...*Wszędzie mrok, wszędzie cień...* napisała **Longina Sikiernicka**. Za pomyłkę i pewne nieścisłości tekstu Autorkę przepraszamy.



**HUTA
PIENIACKA**
28 lutego 2009



